

LUBACZÓW 2007

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej • Urząd Miejski w Lubaczowie
JEDNODNIÓWKA • ISSN 1505-8700 • nakład 2000 egz. • cena 3 zł

Szanse dla Lubaczowa

Obecna kadencja władz samorządowych zbiega się z rozpoczętą siedmiolatką nowego budżetu UE na lata 2007-2014. Dlatego ważne jest jakie decyzje dotyczące rozwoju miasta podejmie samorząd u progu swojej kadencji. W budżecie miasta na 2007 r. zabezpieczyliśmy środki finansowe na przygotowanie dokumentacji i programów, które dadzą szansę na pozyskanie większych dotacji z funduszy UE. W tym celu aktualizujemy strategię Rozwoju Społeczno-Gospodarczego wraz z rozszerzeniem Lokalnego Planu Rozwoju na lata 2007-2015, którego integralną częścią będą:

- Wieloletni Plan Inwestycyjny
- Wieloletni Plan Finansowy

W czasie opracowywania powyższych dokumentów, główne założenia programowe będą skonsultowane ze społeczeństwem, przedsiębiorcami, przedstawicielami instytucji i organizacji pozarządowych, użyteczności publicznej, oraz samorządu.

Przedmiotowe plany i programy nakreślą kierunek rozwoju infrastruktury, bazy społecznej i gospodarczej, oraz inwestowania w mieście. Rozwój gospodarczy miasta musi być związany z racjonalnym korzystaniem z zasobów środowiska i przyrody.

Niezbędne jest uzdrowienie finansów publicznych gospodarki mieniem.

Po raz pierwszy od kilku lat planuje się zwiększyć nakłady na inwestycje tak, aby wydatki majątkowe były znaczące i miały wpływ na rozwój Lubaczowa.

Cele określone w Strategii i Planie Rozwoju osiągniemy jeżeli właściwie zadbamy o zwiększenie dochodów własnych budżetu przy jednoczesnej racjonalizacji wydatków. Dużą uwagę przywiązujemy do rozwoju budownictwa jednorodzinne i spółdzielczego. Dlatego w br. rozpocznie się opracowywanie MPZP dla budownictwa mieszkaniowego jednorodzinne dla 2 osiedli i jeden MPZP dla budownictwa wielorodzinnego-Spółdzielni Mieszkaniowej. Ponadto opracowywany będzie MPZP obejmujący teren parku i wzgórza zamkowe wraz z przyległymi do Muzeum Kresów ogródkami działkowymi. Opracowanie tego MPZP zagwarantuje przeprowadzenie rewitalizacji terenów przy Muzeum. ▶

W NUMERZE m.in.



WYBÓR BURMISTRZA I RADY MIASTA LUBACZOWA

W całym kraju 12 listopada 2006 r. odbyły się wybory samorządowe do rad gminnych, powiatowych, sejmików wojewódzkich oraz bezpośrednie wybory prezydentów miast, burmistrzów i wójtów.

Miejska Komisja Wyborcza w Lubaczowie zarejestrowała listę 84 kandydatów na radnych. Zgłoszeni zostali (w ilościach podanych w nawiasach) przez ugrupowania polityczne: Prawo i Sprawiedliwość (14 kandydatów), Platforma Obywatelska RP (5), Liga Rodzin Polskich (1) oraz Komitety Wyborcze Wyborców o nazwach: „Porozumienie Gospodarcze” (13), „Porozumienie Wspólnota Lubaczowska” (13), „Przyjazny Lubaczów” (15), „Nasz Lubaczów” (12), „Nasze Miasto” (6), „My dla Lubaczowa” (5). Kandydaci ci zgłoszeni zostali do dziewięciu okręgów wyborczych. Wyborcy wybierali tyłu radnych w swoim okręgu, ile było w nich miejsc mandatowych. Wybrani zostali ci, którzy otrzymali największą ilość głosów w swoim okręgu wyborczym. W Lubaczowie uprawnionych do głosowania było 10 108 mieszkańców. Z prawa

w y b o r c z e g o skorzystało 4 834 mieszkańców, którzy oddali 4 671 głosów ważnych i 161 głosów nieważnych, a 2 karty do głosowania wyborcy zabrali sobie na pamiątkę. Frekwencja wyniosła 47,82 procent. Wyniki wyborów obrazuje poniższe zestawienie;

Nr okręgu wyborczego	Ilość zgłoszonych kandydatów	Ilość miejsc mandatowych	Nazwisko i imię	Ilość otrzymanych głosów	Komitet Wyborczy
Nr 1	5	1	Czucha Michał	86	KWW „Porozumienie Gospodarcze”
Nr 2	13	2	Cioch Zdzisław	111	KWW „Nasze Miasto”
			Kołodziej Józef	115	KWW „Nasz Lubaczów”
Nr 3	11	2	Malecki Marek	215	KWW „Porozumienie Gospodarcze”
			Mazurkiewicz Irena	122	KWW „Porozumienie Wspólnota Lubaczowska”
Nr 4	5	1	Hadel Marek	157	KWW „Nasze Miasto”
Nr 5	17	3	Cieplicki Jan	197	KW „Platforma Obywatelska RP”
			Łańcucki Roman	102	KWW „Nasze Miasto”
			Stupak Wiesław	157	KWW „Nasz Lubaczów”
Nr 6	11	2	Kusek Stanisław	128	KWW „Porozumienie Gospodarcze”
			Dorociuk Jan	91	KWW „Przyjazny Lubaczów”
Nr 7	7	1	Ziomek Roman	96	KW „Platforma Obywatelska RP”
Nr 8	6	1	Radłowski Jan	208	KWW „Nasze Miasto”
Nr 9	9	2	Swatek Zenon	175	KW „Prawo i Sprawiedliwość”
			Hulak Ryszard	115	KWW „Porozumienie Wspólnota Lubaczowska”

W tym samym dniu odbyły się też bezpośrednie wybory burmistrza miasta Lubaczowa. O to stanowisko ubiegało się czterech kandydatów; urzędujący burmistrz Waldemar Janusz Zubrzycki (48 lat) zgłoszony przez Komitet Wyborczy Wyborców „Nasz Lubaczów”, burmistrz poprzedniej kadencji Jerzy Zajac (60), zgłoszony przez KWW „Porozumienie – Wspólnota Lubaczowska”, członek SLD, radny Jan Dorociuk (57), zgłoszony przez KWW „Przyjazny Lubaczów”, członek SLD oraz Halina Zajac (50) zgłoszona przez KW Prawa i Sprawiedliwości, członek PiS.

W pierwszej turze wydano 4 834 kart do głosowania na burmistrza, z czego oddano 4 746 głosów ważnych i 87 głosów nieważnych. Poszczególni kandydaci otrzymali następujące ilości głosów: Jan Dorociuk – 421, Halina Zajac – 514, Jerzy Zajac – 2050, Waldemar Janusz Zubrzycki – 1761 głosów. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał ponad 50 procent głosów, zaszła konieczność odbycia drugiej tury wyborów za dwa tygodnie. Między I a II turą odbyła się publiczna debata w sali gimnastycznej Gimnazjum nr 2 między zwycięzcami pierwszej tury. Halina Zajac i Jan Dorociuk apelowali do swoich wyborców, by głosowali na Waldemara Janusza Zubrzyckiego. Podobny apel skierowali: poseł na Sejm RP Marek Kuchciński z PiS i poseł do Parlamentu Europejskiego Andrzej Zapalowski. Mieszkańcy Lubaczowa tylko częściowo ich posłuchali. Nie wszyscy jednak poszli do urn wyborczych. Tym razem głosowało 4 112 mieszkańców Lubaczowa, którzy oddali 4 062 ważnych głosów i 49 głosów nieważnych. W II turze Jerzy Zajac otrzymał 2052 głosów. Waldemar Janusz Zubrzycki – 2010 głosów. Tak więc burmistrzem został wybrany Jerzy Zajac.

Pierwsza sesja Rady Miejskiej odbyła się 27 listopada 2006 r. Otwarcia dokonała radna Irena Mazurkiewicz. Następnie odegrano i odśpiewano hymn narodowy z wszystkimi zwrotkami. Radni złożyli ślubowanie. Potem rozpoczęły się wybory organów statutowych Rady Miasta. Radni jednomyślnie wybrali na przewodniczącego Rady Miejskiej Zdzisława Ciocha. – W poprzedniej kadencji radni po ślubowaniu zapomnieli o własnych ugrupowaniach politycznych, komitetach wyborczych i zaangażowali się do pracy dla dobra miasta i jego mieszkańców. Apeluję, by tak było i w tej kadencji. Pracy dla nikogo nie braknie, a w mieście jest dużo do zrobienia. Radnym, którzy po raz pierwszy zostali wybrani, oferuję osobistą pomoc. Apeluję o zgodną współpracę z burmistrzem Jerzym Zajacem dla dobra wspólnego naszej wspólnoty mieszkańców – powiedział przewodniczący Rady Zdzisław Cioch. Na zastępcę przewodniczącego został wybrany doświadczony działacz samorządowy Stanisław Kusek.

Na pierwszej sesji wybrano przewodniczących komisji i zatwierdzono ich składy osobowe. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Jan Dorociuk, członkami – Michał Czucha i Jan Cieplicki. Pracami Komisji Budżetowo-Gospodarczej kierował będzie Marek Hadel wraz z radnymi: Ryszardem Hulakiem, Stanisławem Kuskiem, Janem Radłowskim, Józefem Kołodziejem. Komisją Oświaty i Kultury Społecznej kierował będzie Roman Łańcucki wraz z członkami – Zenonem Swatkiem i Wiesławem Stupakiem. Komisję Polityki Socjalnej i Komunalnej oraz Spraw Organizacyjnych poprowadzi Irena Mazurkiewicz wraz z członkami – Romanem Ziomkiem i Markiem Małeckim.

Rada wyraziła chęć szerszej współpracy z komitetami osiedlowymi.

Kolejna sesja została zwołana na 1 grudnia, celem złożenia przez nowo wybranego burmistrza Jerzego Zajacę ślubowania. „Obejmując urząd burmistrza miasta, uroczystie ślubuję, że dochoвам wierności prawu, a powierzony mi urząd sprawować będę tylko dla dobra publicznego i pomyślności mieszkańców miasta” – powiedział podczas tego ślubowania.

Adam Łazar



Burmistrz Lubaczowa Jerzy Zajac

dok. z okładki

Poprawę warunków inwestowania w mieście zamierzamy osiągnąć poprzez:

- obniżenie obciążeń podatkowych dla przedsiębiorców inwestujących i tworzących nowe miejsca pracy

- podjęcie starań o poszerzenie SSE „Europark Mielec” o dalsze tereny pod potrzeby firmy „con Tenor” i innych inwestorów

- przygotowanie nowych terenów pod inwestycje w ramach planowanych obszarów wytwórczo - składowych przy ul. Technicznej

Miasto wraz ze Starostwem Powiatowym i Gminą Lubaczów będzie aktywnie wspierało starania o szybkie rozpoczęcie budowy przejścia granicznego Budomierz – Hruszew.

Bez względu na potrzeby inwestycyjne, miasto musi zagwarantować niezbędne środki finansowe na pomoc społeczną i zwalczanie bezrobocia. Wykorzystamy również wszystkie możliwości i aktywność zainteresowanych środowisk i samorządów, aby zwiększyć dostęp młodzieży do kultury i sportu przez poprawę warunków lokalowych bazy placówek kulturalnych i organizacji sportowych. Miasto planuje aktywnie uczestniczyć w budowie basenu krytego na terenie Zespołu Szkół w Lubaczowie.

Należy mieć nadzieję, że najbliższe lata będą dla Lubaczowa okresem udanych inwestycji, poprawy sytuacji ekonomicznej jego mieszkańców i realizacji zamierzeń gwarantujących rozwój miasta.

Czy tak się stanie, zależy to w dużej mierze od polityki gospodarczej i społecznej państwa, samorządów wszystkich szczebli, oraz aktywności mieszkańców.

Jerzy Zajac

ZANIM BYŁA AKCJA

WISŁA

Akcję „Wisła” poprzedziła wieloletnia działalność nacjonalistycznych organizacji ukraińskich, z których skrajne wybrały drogę terroru, dywersji i czystki etnicznej. Próby wzajemnego porozumienia w okresie międzywojennym były chybione, bo Polska nie wywiązała się do końca ze swoich zobowiązań wobec mniejszości, z kolei Ukraińcy nie chcieli zrezygnować z dążeń do zjednoczenia całego narodu w granicach niepodległej Ukrainy. Konflikt osiągnął apogeum w czasie II wojny światowej i pierwszych latach powojennych.

Po przegranej wojnie polsko-ukraińskiej 1918-1919 Ukraińcy nie zrezygnowali z walki o niepodległą Ukrainę na terenach południowo-wschodniej Polski, które uważali za okupowane przez Polaków. W 1920 r. powstała Ukraińska Organizacja Wojskowa (UWO), która miała na celu zjednoczenie wszystkich ziem ukraińskich w granicach niepodległego państwa. UWO stosowała terror indywidualny i organizowała akcje dywersyjno-sabotażowe. W samym tylko 1922 r. bojówki UWO przeprowadziły łącznie 38 akcji dywersyjno-sabotażowych, zniszczyły lub spaliły około 2 300 obiektów, jak folwarki, budynki polskich działaczy i kolonistów, zabudowania i urządzenia kolejowe, magazyny wojskowe, posterunki policji i inne.

Akcje dywersyjne w powiecie cieszanowskim (od 1923 r. lubaczowskim) zainicjował student prawa Michał Dzikowski z Dachnowa, który w kwietniu 1922 r. został komendantem powiatowym UWO. Na rozkaz Komendy Okręgowej w Przemyślu, aby „zacząć jakąś ruchawkę”, bojówka UWO w czerwcu 1922 r. spaliła w Lubaczowie sztabilkę (stację pomp). Komendant UWO planował dalsze podpalenia, otrzymał do tego celu specjalne zapalniczki, ale nie zdążył je wykorzystać, ponieważ w lipcu tego roku został przeniesiony do Lwowa, do dyspozycji Naczelnej Komendy UWO, gdzie aresztowała go policja. Jego następcą na stanowisku komendanta powiatowego UWO został Iwan Kozij, student filozofii pochodzący z Oleszyc.

Od 1924 r. w Galicji Wschodniej działała lotna brygada płk. Juliana Hołowińskiego, byłego dowódcy VI brygady UHA, składająca się z 15 bojowców, którzy kierowali akcjami dywersji. Julian Hołowiński, od 1926 r. komendant krajowy UWO, był organizatorem licznych akcji dywersyjnych i zamachów indywidualnych, m.in. na Kuratora Okręgu Szkolnego Lwowskiego Stanisława Sobińskiego, który został zastrzelony na ulicy we Lwowie 19 października 1926 r. Po tym zamachu Prywatne Seminarium Nauczycielskie w Cieszanowie otrzymało w listopadzie 1926 r. imię Stanisława Sobińskiego.

W 1928 r. Julian Hołowiński, szukając bezpiecznego schronienia od nadzoru policji, zamieszkał w Cieszanowie, gdzie wszedł w miejscowe sfery urzędnicze i kupieckie.

Był tutaj jednym z udziałowców przedsiębiorstwa autobusowego, które obsługiwało komunikację do Lwowa, co było dla niego dobrą przykrywką dla jego działalności politycznej. W tym czasie doszło do incydentu w Dachnowie, gdzie nieznanymi sprawcy zbezczeszcili i uszkodzili pomnik poświęcony poległym za Ojczyznę (10/11 listopada 1928).

Polityka rządu wobec Ukraińców opierała się na koncepcji asymilacji państwowej, do czego skłaniała Konstytucja z 1921 r., która przyznawała mniejszościom równe prawa obywatelskie. Ukraińcy jednak uskarżali się, nie bez racji, na przejawy dyskryminacji. W sytuacji istniejącego bezrobocia mieli większe trudności aniżeli Polacy w znalezieniu pracy. Dostęp do służby państwowej był dla nich praktycznie zamknięty, nie mogli też robić kariery wojskowej, nie byli przyjmowani do szkół oficerskich, unikano również wcielania do wojska Ukraińców z wyższym lub średnim wykształceniem jako ludzi o potencjalnym nastawieniu antypaństwowym. Większe możliwości mieli w samorządach, gdzie byli działaczami, radnymi, zastępcami burmistrzów w Lubaczowie.



Uczennice I kl. gimnazjalnej na rok szk. 1936/37, Polki i Ukraińki: Stanisława Lisowska, Jarosława Moroz, Eugenia Wachnianin, Jadwiga Marcinek, Helena Sydor, Stefania Cichocka, Lidia Argasińska, Maria Potochajko.



Pogrzeb profesora gimnazjum Węgrzyna 15 czerwca 1934r. Od prawej: ks. Kazimierz Zygmunt, ks. proboszcz Stanisław Sobczyński, ks. Julian Gerszynowicz, ks. gr. kat. Julian Hornicki, organista Jan Jagodziński, diak cerkiewny Sawka (za ks. Zygmuntem), wieniec niosą – Bolesław Meder i Helena Grabarżówna.



Szczególny antagonizm wzbudzała polityka oświatowa rządu. Stosownie do ustawy z 31 lipca 1924 r. szkoły z ukraińskim językiem nau czania stopniowo przekształcano na szkoły dwujęzyczne (dwomowne) z polskim i ukraińskim językiem wykładowym. W r. szk. 1933/34 na 87 szkół w powiecie było tylko 8 szkół z ukraińskim językiem nauczania. W szkołach powszechnych grekokatolicy (Ukraińcy) stanowili 1/3 ogółu nauczycieli . Liczne były szkoły z pełną obsadą nauczycieli wyznania grekokatolickiego, a w kilku szkołach Ukraińcy byli kierownikami, jak np. w Młodowie, Baszni Dolnej, Krowicy Hołodowskiej, Załużu i Zapałowie.

Krzewicielem narodowego oblicza Ukraińców było Towarzystwo „Proświta”. Wbrew twierdzeniom o prześladowaniu „Proświty” przez władze, Towarzystwo od początku lat 20. rozwijało się, budowało i otwierało nowe czytelnie, zwiększało liczbę członków. W 1930 r. w powiecie było 60 czytelnie „Proświty” oraz działały dwie czytelnie Towarzystwa im. Kaczkowskiego. Czytelnie „Proświty” tolerowały lub wspierały wychowanie w duchu nacjonalistycznym prowadzone przez inne towarzystwa i organizacje polityczne. Na tym tle dochodziło do konfliktów. W 1938 r. władze administracyjne zawiesiły działalność stowarzyszenia „Ridna Szkoła” w Ułazowie i zamknęły czytelnie „Proświty”.

Ukraińcy tworzyli zaplecze gospodarcze dla swych aspiracji politycznych poprzez rozwój spółdzielczości, która dysponowała siecią mleczarni, hurtowni i sklepów. W latach 30. w powiecie lubaczowskim było 5 mleczarni i ponad 60 spółdzielni i sklepów ukraińskich.

Działalność UWU kontynuowała OUN, która powstała w 1929 r. ze zjednoczenia kilku ugrupowań nacjonalistycznych. Powiat lubaczowski należał do spokojniejszych, ale i tutaj Ukraińcy przejawiali dużą aktywność. Od 1934 r. najbardziej aktywnych nacjonalistów ukraińskich wzięto w obozie w Berezie Kartuskiej. Ze źródeł ukraińskich wiadomo,

że za walkę z „szowinistami sanacyjnej Polski” zostali uwięzieni w tym obozie dwaj działacze z Oleszyc. W meldunkach lubaczowskiego starosty coraz częściej pojawiały się informacje o rosnących wpływach UNDO, OUN i FJN. W końcu 1938 r. na zebraniu tej ostatniej organizacji w Nowym Siole jeden z działaczy wyjaśniał, że FJN jest organizacją wojskową, jak Polska Organizacja Wojskowa (POW), a jej członkowie staną do walki już na wiosnę 1939 r. Z okazji 950. rocznicy Chrztu Rusi parafie grekokatolickie organizowały uroczystości o treści religijno-patriotycznej, wrogiej wobec państwa i Polaków, jak np. w Bihalach, gdzie tamtejszy proboszcz podczas kazania ubolewał, że „naród ukraiński znajduje się w niewoli, w rozsypce i kajdanach”. Mnożyły się antypolskie incydenty przy mogile strzelców siczowych w Lubaczowie oraz w budynkach publicznych, gdzie członkowie OUN profanowali godło państwa, portrety prezydenta i marszałka, zrywali flagi państwowe, niszczyli skrzynki pocztowe z godłem państwa itp. Dużo groźniejsze były informacje, że odbywają się ćwiczenia wojskowe członków „Ridnoj Szkoły”. W grudniu 1938 r. starosta lubaczowski pisał, że Ukraińcy mówią: „...aby walczyć z Polakami- wsi pidemo jak oden muž”.

Po agresji niemieckiej na Polskę Ukraińcy okazali lojalność wobec państwa, którego byli obywatelami. Z chwilą ogłoszenia mobilizacji prawie w stu procentach stawili się do wojska i dzielnie walczyli. W drugiej dekadzie września w wielu miejscach Ukraińcy zaczęli przejawiać wrogą postawę, rozbrajali żołnierzy idących luzno lub w małych grupach, ostrzeliwali oddziały. Oficerowie 39. pp i podoficerowie z Lubaczowa, którzy przedzierali się spod Lwowa do Lubaczowa i Jarosławia napotykali na uzbrojone grupy Ukraińców z niebiesko-żółtymi opaskami, którzy wzywali ich do złożenia broni lub z daleka otwierali ogień.

Zygmunt Kubrak

ROCZNICA AKCJI

WISŁA

W 2007 r. przypada 60. rocznica akcji „Wisła”. Operacja, która swym zasięgiem objęła również tereny powiatu lubaczowskiego, mimo upływu tylu lat wciąż budzi wiele emocji i kontrowersji.

Trwające w latach 1944–1946 wysiedlenia ludności ukraińskiej spowodowały odływ z obszaru powiatu lubaczowskiego ponad 40 tys. Ukraińców, gdyż właśnie tylu przedstawicieli tej narodowości wyjechało – najczęściej pod przymusem – do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (USRR). Została ich tylko niewielka liczba, która nadal wspierała działające w południowo – wschodniej Polsce Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińską Powstańczą Armię (UPA). Pomocy ukraińskiemu podziemiu zbrojnemu udzielało także wiele polsko – ukraińskich rodzin mieszanych, które nie podlegały wysiedleniom.

Komunistyczne władze Polski po rozprawieniu się z opozycją i polskim podziemiem, postanowiły ostatecznie rozwiązać problem ukraiński. Musiało się to odbyć według dyrektyw i za aprobatą Sowietów. Akcję mającą na celu przesiedlenie nielicznych Ukraińców i rodzin mieszanych na Ziemię Odzyskane została zaplanowana znacznie wcześniej. Już w styczniu 1947 r. dowódcy oddziałów Wojska Polskiego, stacjonujących w południowo – wschodniej części kraju, otrzymali rozkaz wykonania spisów rodzin ukraińskich i mieszanych. Śmierć w niejasnych okolicznościach 28 marca 1947 r. w zasadzce pod Jabłonkami gen. Karola Świerczewskiego (według oficjalnej wersji z rąk upowców z sotni „Chrina” i „Stacha”) była jedynie dobrym pretekstem dla władz do zrealizowania swych zamiarów.

28 kwietnia 1947 r. rozpoczęto akcję „Wisła”. W celu przesiedlenia ukraińskich i polsko – ukraińskich rodzin mieszanych powołano Grupę Operacyjną „Wisła” (GO „Wisła”), którą dowodził mieszkający przez pewien czas w Cieszanowie na ul. Dworskiej (obecnie ul. Mickiewicza) gen. Stefan Mossor. Terytorium działania GO „Wisła” podzielono na cztery obszary operacyjne: „Sanok”, „Gorlice”, „Rzeszów”, „Lublin”. Powiat lubaczowski znalazł się w obszarze „Rzeszów”, gdzie działaniami kierował dowódca 9 Dywizji Piechoty płk Ignacy Wieliczko. Wojsko otaczało poszczególne miejscowości, dając przesiedlanej ludności przeważnie kilka godzin na spakowanie dobytku i przygotowanie do wyjazdu. Następnie

pod eskortą była ona kierowana do punktów zbornych w Cieszanowie, Płazowie i Wielkich Oczach, gdzie oczekiwała na transport do kolejowych punktów załadunkowych w Sułcu, Bełzcu i Nowej Grobli, skąd odpowiednio przez Lublin i Przeworsk wysyłano ją do nowych miejsc osiedlenia na terenach zachodniej i północnej Polski.

Ludność zgromadzona w punktach zbornych wraz ze swym dobytkiem, w tym także inwentarzem żywym, czasami nawet kilkanaście dni pod gołym niebem oczekiwała na transport. W Cieszanowie

Do obałamuczonych członków band U. P. A.

W całym kraju panuje spokój, a ludność odbudowuje zniszczenia i leczy rany, zadane jej przez nienawistnego okupanta hitlerowskiego. Jedynie na pld-wschodnim pograniczu, na terenie kilku powiatów dopuszczacie się mordów, podpaleń i grabieży za namową swych dowódców – pacholków krwawego kata Hitlera, byłych S.S.-manów i policjantów.

Wskutek uprawianego przez was terroru, cała ludność tych powiatów żyła w ciągłym strachu i niepewności swego jutra. Dlatego Rząd Polski postanowił

OSTATECZNIE I NIEODWOLALNIE

zakończyć z tym stanem rzeczy i przywrócić pełny spokój i porządek na tych terenach.

Państwowy Urząd Repatriacyjny dokonuje przesiedlenia ludności ukraińskiej na inne tereny Rzeczypospolitej, gdzie zostają jej przydzielane gospodarstwa rolne i zapewnione warunki spokojnej pracy.

Ludność ukraińska po przesiedleniu – wolna od grabieży i mordów, wolna od waszego terroru, błogosławi Rząd za to, że wybawił ją od ustawicznego strachu przed wami.

Jednostki Wojska Polskiego i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego otrzymały rozkaz zniszczyć was i nie przerwać swej walki i akcji aż do pełnego wykonania tego rozkazu.

Dzisiaj jesteście głodni i obdarci. Wskutek ciągłego pościgu życie jest jak dla zwierzęta, w brudzie, o chłódzie. Gryzą was wszy. Nie możecie spocząć, ani się umyć, bo nawet mydła nie macie.

Tęsknicie za waszymi krewnymi i bliskimi, a oni są z wami. Ale wasi przywódcy – aby utrzymać was w lesie i na drodze zbrodni – opowiadają wam bzdury o trzeciej wojnie, która ma jakoby wkrótce wybuchnąć, a o której nikt

na świecie poważnie nie myśli. Opowiadają wam o wojnie, której wszystkie narody świata nienawidzą i przeklinają.

Opowiadają wam o nienawiści Polaków do ludności ukraińskiej, gdy my z waszymi braćmi ze Związku Radzieckiego — z Ukraińską Socjalistyczną Republiką Radziecką — żyjemy w trwałej i serdecznej przyjaźni.

Wasi przywódcy oszukują was opowiadając o okrucieństwie naszych żołnierzy. W rzeczywistości członkowie band U. P. A. wzięci do niewoli są zdumieni poprawnym traktowaniem ich.

Ale jeśli któryś z was przejrzał i ma dość tego życia, ściganego dzikiego zwierzęcia — to wasi przywódcy rozstrzelują takich przy pomocy swej S. B. na wzór hitlerowski.

Zastanówcie się dobrze nad tym co was czeka. Zastanówcie się i opamiętajcie. Rzućcie drogę występku i zbrodni, pędźcie precz waszych gnębicieli — dowódców, oraz krwawą, morderezą S. B.

Sprawa każdego z jeńców jest u nas rozpatrywana indywidualnie i sprawiedliwie.

Kto zgłosi się dobrowolnie z bronią w rękę ten będzie żył.

Już w ciągu pierwszego miesiąca akcji uspakajania tych terenów, zdobyliśmy bardzo wiele ważnych wiadomości. Wiemy o was wszystko. Musicie zrozumieć, że zniszczenie waszych band do ostatniego człowieka jest kwestią niedługiego czasu. A kto tego nie rozumie, albo zrozumieć nie zechce — tym gorzej dla niego.

Nie pomoże wam rozproszenie na małe grupy. Nie pomoże też ucieczka na inne tereny, a nawet na sąsiednie tereny przygraniczne, gdzie czekają was organa bezpieczeństwa zaprzyjaźnionych państw.

Porzućcie więc drogę zbrodni póki nie jest za późno. Nie słuchajcie obłąkanych zbrodniarzy, którzy jeszcze dziś wami kierują.

Otrząśnijcie się z terroru w jakim dotychczas żyjecie.

Rzucajcie swe zbrodnicze bandy. Szukajcie drogi powrotu do normalnego i spokojnego życia.

Należy zaznaczyć, że w czasie akcji „Wisła” przesiedlano także Polaków, którzy związani byli z podziemiem niepodległościowym i opozycją. Przykładowo z Cieszanowa wywieziono wówczas wraz z rodziną Piotra Szajowskiego ps. Bartosz. Takich przypadków było więcej. Ksiądz Mroczkowski — proboszcz w Oleszycach, w kronice tamtejszej parafii pod datą 3 czerwca 1947 r. napisał: „Całą wiosnę grasuje tu wojsko. Mają wysiedlić połowę mieszkańców powiatu. Samolot rozsiewa ulotki. Odezwa wzywa tylko do wysiedlenia ludności ukraińskiej „jako współpracującej” z bandami. Tymczasem wysiedlają Polaków i to często najbardziej wartościowych. Usuwa się niewygodnych, zamożniejszych, aby zagrabić ich mienie(…)”

Przesiedlenie na Ziemię Odzyskane było dla ludności dużą tragedią. Musiała ona zostawić dorobek swojego życia, swe gospodarstwa i udać się w nieznaną. Przydzielone jej domy, głównie poniemieckie, były w wielu przypadkach zdewastowane i zniszczone, gdyż lepsze budynki zajęli polscy repatrianci z ZSRR. Jednak nawet ten ciężki los przesiedleńców był znacznie lepszy od losu Ukraińców przymusowo wywiezionych w latach 1944 – 1946 r. do USRR, gdzie panowała nędza, głód i terror NKWD.

Równocześnie z akcją przesiedleńczą rozpoczęły się działania wojskowe przeciwko ukraińskiemu podziemi. Oddziały UPA nie były w stanie zbrojnie przeciwstawić się przesiedleniom ich rodaków. Pozbawione zaplecza w postaci ludności ukraińskiej rozproszyły się na mniejsze grupy i unikając starć z wojskiem chciały w ten sposób przetrwać trudny dla siebie okres. Jednak coraz bardziej skuteczna taktyka wojska (operowanie mniejszymi oddziałami, organizowanie zasadzek) spowodowała znaczne straty w szeregach sotni

UPA, działających na terenie powiatu lubaczowskiego. Mimo, że podczas akcji „Wisła” nie zdołano ich całkowicie rozbić, to już niedługo później zostały ostatecznie zniszczone.

Stan powiatu lubaczowskiego po zakończeniu akcji „Wisła” przedstawiał się bardzo źle. Wiele gospodarstw zostało spalonych lub zdewastowanych. Zniszczono szkoły, mosty i drogi. Odłogiem leżało ponad 30 tys. hektarów ziemi. Był to efekt działalności OUN – UPA. Przesiedlenie ludności ukraińskiej i członków rodzin mieszanych na Ziemię Odzyskane było ceną za stabilizację życia na objętym od 1944 r. krwawymi walkami i pogrążonym w chaosie terenie. Niestety akcja osiedleńcza na obszarze powiatu lubaczowskiego Polaków z innych regionów kraju nie przyniosła spodziewanego rezultatu i dziś jest to jeden z najsłabiej zaludnionych obszarów Polski.

Tomasz Róg

Ulotka rewers

punkt zborny znajdował się na rynku. Przesiedleńców przewożono wojskowymi samochodami ciężarowymi do Suśca i Bełżca.

Działania w ramach akcji „Wisła” objęły swym zasięgiem ponad 80 miejscowości i przysiółków powiatu lubaczowskiego. Przykładowo z Cieszanowa na Ziemię Odzyskane wywieziono 105 osób, z Gorajca – 144, Lubaczowa – 23, Łówczy – 440, Horyńca – 70, Lisich Jam – 76, Załuża – 333, Oleszyc – 75. Łącznie w okresie od 28 kwietnia do końca lipca 1947 r. przesiedlono, głównie na teren województw: olsztyńskiego, koszalińskiego, wrocławskiego, szczecińskiego, od 8640 do 10083 osób. Spośród tych przesiedleńców około 275 osób podejrzanych (często bezpodstawnie) o współpracę z UPA trafiło do obozu w Jaworznie, gdzie fatalne warunki, głód i choroby oraz znęcanie się służb obozowych nad osadzonymi spowodowały śmierć niektórych z nich.

W przyszłym roku będziemy obchodzić 90. rocznicę odzyskania niepodległości oraz rocznicę wybuchu wojny polsko-ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej o Lwów, o polskość Lubaczowa i powiatu cieszanowskiego. Zbrojną i polityczną konfrontację obu narodów poprzedził wieloletni okres przygotowań, o którym niewiele do tej pory mówiono.



Jan Kornaga
(ze zbiorów Muzeum Kresów)

U zarania niepodległości

Mobilizacja

Atmosfera poprzedzająca wybuch wojny podsycała wzrost nastrojów patriotycznych i rozbudzała nadzieję na wywalczenie niepodległego bytu państwowego. Od 1912 r. Jan Rokosz i Andrzej Kornaga prowadzili zajęcia o charakterze paramilitarnym w środowisku lubaczowskich gimnazjalistów w ramach drużyny harcerskiej im. Bartosza Głowackiego. W wyniku rozbudzenia nastrojów patriotycznych trudno było utrzymać młodzież w domu, gdyż już od momentu wybuchu wojny rwała się do walki o Polskę. Oprócz roczników podlegających poborowi do armii austrowęgierskiej, w sierpniu 1914 r. do Legionu Wschodniego zgłosili się: Karol Bauman, Andrzej Kornaga, Andrzej Kucel, Jan Kornaga, Stanisław Muszyński, Stefan Muszyński, Łukaszewicz, Maksymilian Opiat, Jan Sadowski, Wróbel, Józef Zinterstein z Lubaczowa oraz Marian Zajac, Franciszek Lisowski, Julian Czubryt, Marian Ciekiewicz z Cieszanowa.

Powiatowy Komitet Narodowy

16 sierpnia w Krakowie powstał Naczelny Komitet Narodowy pod prezesurą Juliusza Leo, który przejął zwierzchność na Legionami i przystąpił do tworzenia struktur organizacyjnych, wyrażających interesy narodu polskiego na terenie tzw. Galicji. Pod koniec sierpnia 1914 r. z inicjatywy NKN, zawiązał się w Cieszanowie Powiatowy Komitet

Narodowy z księdzem kanonikiem Czesławem Masnym na czele, proboszczem parafii p. w. św. Wojciecha. Krótki był żywot tej organizacji. W obliczu nadciągających wojsk rosyjskich, tuż przed zajęciem przez nich miasta 11 września 1914 r., PKN przestał działać, a jego członkowie w większości wyjechali w bezpieczniejsze regiony kraju. Po wyparciu Rosjan w czerwcu 1915 r., staraniem Departamentu Organizacyjnego NKN zaczęła się powoli odradzać praca narodowa. W grudniu wystosowano pismo do rady sądowego w Lubaczowie Kazimierza Krzanowskiego z prośbą o: „(...) łaskawe zajęcie się sprawą organizacji miejscowego Komitetu Narodowego. Naczelny Komitet zdaje sobie dokładnie sprawę z trudności wynikających, a związanych z jakąkolwiek pracą w terenie, który przeżył inwazję rosyjską, walki i przemarsz wojsk. Mimo to, a może właśnie tym bardziej naród nasz powinien się skonsolidować jak najściślej, zwłaszcza, że nadchodzi chwila, gdzie zjednoczona wola i opinia narodu zaważyć musi decydująco na losie naszej przyszłości. Toteż konieczną jest rzeczą, by wszędzie tam, gdzie skupia się społeczność polska, istniało pogotowie narodowe i wyraz jego w postaci Komitetu Narodowego. (...)” Kazimierz Krzanowski odmówił podjęcia jakiegokolwiek akcji, dopóki NKN nie wyjaśni sytuacji istniejącego już Komitetu w Cieszanowie. Ksiądz Czesław Masny w liście z 10 stycznia 1916r. oznajmił Departamentowi

Organizacyjnemu, że: „Po oswojeniu powiatu i miasta, oprócz mnie i pana Kleszczyńskiego, nikt z Komitetu w Cieszanowie nie mieszka, życie też towarzyskie i narodowe skupiło się więcej w Lubaczowie, z tego powodu, że tam pozostało w czas wojny cieszanowskie starostwo”.

Faktycznie Cieszanów po wkroczeniu Rosjan niezwykle ucierpiał, o czym relację pozostawił funkcjonariusz Starostwa Michał Wrona: „Spaliło się śródmieście, budynki rządowe, jak Starostwo, jak Wydział Powiatowy, tak, że pozostał kościół, cerkiew i ramki domów. Kościół opuścił ks. Masny proboszcz z wikarym, wyjechałszy do Krakowa – Moskale otwarli kościół, powdzwiewali komże i birety, i tak chodzili po rynku. Starosta Krasziński uciekł do Wiednia. Z powodu tych poważnych zniszczeń, po wyparciu Moskali, władze zainstalowały się w Lubaczowie, dla którego los okazał się bardziej przychylny podczas >moskiewskiej inwazji<”. Funkcjonowało wtedy następujące określenie: „powiat polityczny Cieszanów z siedzibą w Lubaczowie”.

Zebranie organizacyjne Powiatowego Komitetu Narodowego w Lubaczowie odbyło się 3 marca 1916 r., przy obecności Delegata Departamentu Organizacyjnego NKN Juliana Smulikowskiego. Obecnych było 30 osób. Obrady prowadził dyrektor Gimnazjum (PKKG) Jan Nowak. Na wstępie ks. Czesław Masny stwierdził: „(...) iż uważa zadania Komitetu (cieszanowskiego) za zakończone, a Komitet za rozwiązany”. Po tym oświadczeniu dokonano wyboru nowych władz. W skład Zarządu weszli: przewodniczący notariusz Ernest Ganter, zastępca przewodniczącego radca sądowy Kazimierz Krzanowski, sekretarz ksiądz Michał Kaspruk, skarbnik poborca podatkowy Stanisław Tournell. Członkami Komitetu zostali: urzędnik podatkowy Stanisław Fiaś, nauczyciel Stanisław Pocię, kierownik Szkoły Powszechnej Józef Szymała, dyrektor i profesorowie Gimnazjum Jan Nowak, Franciszek Stokłosa, Karol Majewski, Kazimierz Tokarski, dyrektor Kasy Zaliczkowej Gustaw Szopiński, kontroler podatkowy Jan Oliwa, urzędnik Kasy Zaliczkowej Stefan Rychter, sędzia Marian Elektorowicz, dzierżawca dóbr w Szczutkowie Andrzej Urzędowicz, wójt w Lipowcu Wincenty Gółka, właściciel z Dachnowa i Starego Siola: Stanisław Maślanka, Jan Cencora, Józef Bis, mieszczanin z Lubaczowa Franciszek Kornaga. „Ze względu na zniszczenia w Lubaczowie i brak wielu rodzin i kobiet, które dotąd nie wróciły, postanowiono wstrzymać się na razie z zawiązaniem Koła Ligii Kobiet NKN”. Objęcie stanowiska Delegata



Rynek w Lubaczowie po zniszczeniach w czerwcu 1915r. (ze zbiorów J. Tabaczka)

Departamentu Wojskowego NKN zaproponowano nauczycielowi Stanisławowi Pocijewi.

Podwójna rola sędziego Edwarda Suheckiego

Ostatecznie Departament Wojskowy NKN dekretami nominacyjnymi na ten urząd przesłał 13 maja 1916 r. sędziemu Edwardowi Suheckiemu i jego zastępcy profesorowi Kazimierzowi Tokarskiemu. Ze względu na rozległy powiat w styczniu 1918 r. kolejnymi zastępcami Delegata zostali mianowani cieszanowski sędzia dr Leon Popkiewicz i nacelnik Urzędu Pocztowego w Oleszyczach Józef Zaleski. Lekarz powiatowy dr Szczepan Kruczek zobowiązał się bezinteresownie prowadzić badania przydatności do służby wojskowej zgłaszających się ochotników. W raportach przesyłanych do centrali sędziego Suhecki informował o życzliwym stosunku społeczeństwa dla werbunku do Polskiego Korpusu Posiłkowego, wyjaśniając jednocześnie przyczyny braku wymiernych efektów swojej pracy: „W tygodniu od 13 do 20 stycznia 1918 r. żaden nowy ochotnik się nie zgłosił. Zgłaszali się tylko bardzo młodzi chłopcy, przeważnie gimnazjaliści lat 14-15, których do listy wcale nie zaciągnąłem. Przedwstępne oględziny lekarskie, poprzednio zgłoszonego ochotnika, nie mogły być jeszcze przeprowadzone, gdyż ochotnik ten z Lubaczowa wyjechał”. Nieoficjalnie sędzia Edward Suhecki wspierał swoim autorytetem działalność legionisty Jana Kornagi, który w Lubaczowie realizował koncepcję Józefa Piłsudskiego rozbieżną z linią polityczną NKN, a polegającą na pozyskiwaniu młodzieży do Polskiej Organizacji Wojskowej. W lipcu 1917 r. po kryzysie przysięgowym Austriacy przystąpili do tworzenia w Przemyślu Polskiego Korpusu Posiłkowego. W tej sytuacji legionści z Lubaczowa mieli możliwość utrzymywania częstych kontaktów z rodzinnym miastem. Jan Kornaga podczas licznych spotkań z młodzieżą, dzielił się

wrażeniami ze służby w Legionach, zachęcając ich do wstąpienia do POW. Pierwszą przysięgę złożyło 18 ochotników w „Czytelnicy Polskiej” w obecności sędziego Edwarda Suheckiego. Peowiacy z młodzieżą werwą włączyli się w nurt życia narodowego. Szczególnie byli widoczni podczas trzydniowych protestów społeczności polskiej Lubaczowa przeciw postanowieniom traktatu brzeskiego. Po internowaniu Jana Kornagi jego rolę w POW przejął Edward Suhecki, kontynuując werbunek i pozyskiwanie broni. W zachowanej korespondencji z DW NKN sędzia nie informował swoich zwierzchników o wspieraniu działalności przeciwstawnej koncepcji politycznej. Można tę postawę wytłumaczyć tym, że w środowisku lubaczowskim Polaków jednoczył przewidywany konflikt z Ukraińcami. Polskie spory o orientację w obliczu konfliktu narodowościowego zostały zepchnięte na drugi plan. Należy przypuszczać, że Edward Suhecki celowo nie pozyskiwał ochotników dla Polskiego Korpusu Posiłkowego, by zatrzymać młodzież na miejscu. Peowiacy, zgodnie z tym tokiem myślenia, mieli stanowić zbrojne zaplecze ludności polskiej. Podobną działalność prowadził dr Leon Jopkiewicz, który patronował cieszanowskiej POW.

Przed ostatecznymi rozstrzygnięciami politycznymi, decydującymi o powojennym łańdź, Polacy w powiecie cieszanowskim na miarę swoich możliwości zorganizowali się i czynili przygotowania do podjęcia walki o niepodległą Polskę i przynależność do niej ich rodzinnych miejscowości.

Obecnie przygotowujemy się do obchodów 90. rocznicy odzyskania niepodległości w 2008 r. Warto by z tej okazji przygotować sesję naukową z udziałem polskich i ukraińskich historyków w celu uzupełnienia wiedzy o naszej wspólnej przeszłości.

Zenon Swatek

Protest

W 2007 r. przypada 70. rocznica masowych strajków chłopskich, które miały zasięg ogólnopolski, a z największym nasileniem wystąpiły na wsi małopolskiej, w tym także w powiecie lubaczowskim. Te wydarzenia były w okresie II Rzeczypospolitej najważniejszym protestem legalnej opozycji przeciwko ówczesnym rządom.

W powiecie lubaczowskim sztandarowe hasło ludowców „Ziemia i władza dla ludu” trafiło na podatny grunt. Wieś była przeludniona, zaniedbana pod względem oświatowym, z dużym odsetkiem analfabetów.

Od drugiej połowy lat 30. władze naczelne Stronnictwa Ludowego zajęły się rozwojem struktur organizacyjnych w Małopolsce Środkowej i Wschodniej, kierując na ten teren doświadczonych działaczy ludowych, co z widocznym niepokojem stwierdził starosta lubaczowski: „Powiat lubaczowski stał się przedmiotem żywego zainteresowania się władz partyjnych Stronnictwa Ludowego, które czynią wszystko, co można, aby powiat, względnie Stronnictwo Ludowe w powiecie zorganizować należycie i uaktywnić jego działalność”. Obawy władz powiatowych okazały się całkowicie uzasadnione. W celu umocnienia działalności Zarządu Powiatowego SL władze tego stronnictwa skierowały do Lubaczowa doświadczonych działaczy ludowych. Jednym z nich był Jan Schram, ludowiec z Jarosławia (1894-1968), były legionista, uczestnik trzeciego powstania śląskiego, kapitan lotnictwa, za przekonania polityczne w 1935 r. przeniesiony w stan spoczynku, członek Zarządu Okręgowego SL w Krakowie, od 1938 r. członek Rady Naczelnej tego stronnictwa, prezes Zarządu Powiatowego SL w Lubaczowie. Delegatami władz SL na

chłopski w Lubaczowie w 1937 r.

posiedzenia i wiece byli też inni działacze, jak Tadeusz Miciak, student prawa, według opinii policji przebywający bez przerwy na terenie powiatu, Wiktor Jedliński, adwokat, prezes Zarządu Powiatowego w Przeworsku i członek Zarządu Okręgowego oraz ks. ppłk Józef Panaś, członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL. Ten ostatni, świetny mówca i trybun ludowy był postacią nietuzinkową w ruchu ludowym: ks. kapelan (święcenia kapłańskie w Przemyślu w 1911 r.), kapelan 3. pp Legionów, następnie szef referatu duszpasterstwa przy Komendzie Legionów, dowódca obrony Zasania w listopadzie 1918 r., odznaczony Krzyżem Virtuti Militari za obronę Przemyśla i czterokrotnie Krzyżem Walecznych za zasługi w Legionach i w wojnie polsko-bolszewickiej, dziekan duszpasterstwa WP w Galicji Wschodniej, od 1920 r. dziekan DOK X w Przemyślu.

Głośnym echem odbiło się wystąpienie ks. Józefa Panasia 17maja 1926 r. w kościele garnizonowym w Warszawie. Podczas żałobnego nabożeństwa za poległych w zamachu majowym (łączne straty wojska i ludności cywilnej wyniosły

około 400 zabitych i ponad dwukrotnie więcej rannych) ks. Panaś zerwał z piersi order i rzucił je pod nogi gen. Gustawa Orlicz Dreszera i innych oficerów wiernych marszałkowi, mówiąc te słowa: „Zrywam je, gdyż te same ordery znajdują się na piersiach gen. Dreszera, zwycięzcy w bratobójczej walce, rzucam mu pod nogi, ponieważ zostały zhańbione”. (ks. płk dr Julian Humeński, Sprawa ks. ppłk. Józefa Panasia, „WPH”, 1996, Nr 2). Po tym wystąpieniu ks. Józef Panaś za wiedzą i wolą Marszałka został zwolniony z funkcji, pozbawiony odznaczeń oraz przeniesiony w stan spoczynku. Po przewrocie majowym związał się z ruchem ludowym, w latach 1927-1931 był członkiem Zarządu Okręgu PSL Piast, od 1931 r. należał do Stronnictwa Ludowego, był członkiem Rady Naczelnej tego stronnictwa. Stopniowo wzrastała grupa miejscowych działaczy, do której należeli m. in.: Andrzej Bednarz z Cewkowa (później pierwszy starosta powojenny), Władysław Faryniarz i Jan Muller z Lubaczowa, wszyscy trzej pełniący funkcje wiceprezesów Zarządu Powiatowego SL, dalej Szczepan Dukacz, Antoni Sopol i Jan Kowalik z Łukawca, mający opinię „najgroźniejszego” dla władzy, Józef Presch z Burgau, Franciszek Ozimek

ze Starego Dzikowa i inni. Sprawdzianem siły ruchu ludowego były obchody Święta Ludowego 16 maja 1937 r. Powiatowe zgromadzenie ludowcy wyznaczyli na lubaczowskim rynku, gdzie spotkały się pochody prowadzone przez poczty sztandarowe. Po nabożeństwie w kościele, które odprawił ks. Józef Panaś, manifestujący chłopci zgromadzili się na wiecu na błoniach nad Lubaczówką. Z trybuny wiecowej przemawiało kilku działaczy SL, m. in. ks. Panaś, który w swoim wystąpieniu posłużył się metaforą: „Masy chłopskie, jak fale bijące o skały, skruszą przeszkody na drodze żywiołu”. Liczbę zgromadzonych na wiecu szacowano na kilka tysięcy.

Kolejną manifestacją siły ruchu ludowego były obchody święta Czynu Chłopskiego oraz 10-dniowa akcja strajkowa od 15 do 25 sierpnia 1937 r. Władza zdecydowała się na siłowe opanowanie kryzysu politycznego. Na polecenie komisarza policjanci aresztowali i uwięzili w Lubaczowie grupę chłopów, członków pikiet strajkowych, które nie dopuszczały do miasta furmanek, ani pieszych z produktami rolnymi, szczególnie ze zbożem, mięsem i nabiątem. W odpowiedzi na represje ludowcy zorganizowali marsz na Lubaczów kilkuset chłopów, głównie z Cewkowa oraz Starego i Nowego Dzikowa z żądaniem uwolnienia aresztowanych. Chłopi nie dali się rozproszyć przez policję nawet pod groźbą użycia broni, gdy policja oddała salwę ponad głowy tłumu. W koszarach 39. pp zarządzono ostre pogotowie. Sytuacja była groźna. Ostatecznie starosta Erazm Stefanus ustąpił wobec żądań delegacji strajkowej i polecił zwolnić 35 aresztowanych. 10-dniowy strajk chłopski w powiecie lubaczowskim miał przebieg bezkrwawy. Nie obyło się jednak bez rozlewu krwi w innych powiatach. W sierpniu 1937 r. w czasie starcia z policją były śmiertelne ofiary wśród chłopów: w Muninie od kul padło 7 chłopów (2 sierpnia), w Majdanie Sieniawskim aż 15 (25 sierpnia), byli też zabici w powiatach brzozowskim, tarnobrzeskim, bocheńskim i limanowskim.

Zygmunt Kubrak



Wiec ludowy na lubaczowskim rynku. Banderie konne.

Od najdawniejszych lat Lubaczów był zamieszkały przez trzy narodowości: polską, ruską i żydowską. Ci ostatni mieszkali głównie w Rynku i przyległych uliczkach, Polacy natomiast chętnie osiedlali się na ul. Kościuszki. Język ruski (ukraiński) najczęściej można było usłyszeć na ulicy Szaszkiwicza (obecnie Kard. Wyszyńskiego) i na ulicy Mickiewicza.

Ulica Mickiewicza, dawniej zwana dachnowską, to jedna z najstarszych i najdłuższych ulic miasta. Swą obecną nazwę zyskała w 1924 roku w wyniku realizacji planu zagospodarowania miasta. Powstała jako zabudowane przedmieście, szybko rozwijające się wzdłuż traktu wiodącego do Dachnowa i dalej do Cieszanowa.

Na początku XVIII w. przedmieście to nazywane było „Przedmieściem Dachnowskim” lub „Lubelskim”. Ciągnęło się na północ od granicy miasta, biegnącej wówczas ulicami Unii Lubelskiej, M. Konopnickiej i J. Piłsudskiego. Na początku ulicy, przy skrzyżowaniu z ulicą M. Konopnickiej, lustracja miasta z 1765 r. lokalizuje jedną z czterech istniejących bram miejskich.

Obecnie, odchodząc od Rynku, ulica po stronie prawej zaczyna się zwartą zabudową parterowych i jednopiętrowych budynków, przeznaczonych dziś na handel i usługi. Podobną rolę spełniała przed wojną. Między innymi tu zlokalizowany był znany sklep obuwniczy Bata, czynny jeszcze w pierwszych latach powojennych.

Za skrzyżowaniem z ul. Piłsudskiego napotykamy okazały gmach Sądu, często uwieczniany na starych pocztówkach. Wzniesiony w 1903 r., był Sądem Grodzkim, a od przeniesienia powiatu z Cieszanowa w 1923 r. - Sądem Powiatowym.

Z tyłu budynku, na obszernej parceli znajdowało się więzienie, z dużym placem dla aresztantów. W kronice parafialnej w sierpniu 1914 r. ówczesny ksiądz wikary Michał Kaspruk wspomina o przetrzymywanych tu jeńcach wojennych armii rosyjskiej, wziętych do niewoli pod Cieszanowem. Więzienie było też miejscem bardziej tragicznych historii. W czasie okupacji sowieckiej przesłuchiowano tu zatrzymanych mieszkańców Lubaczowa i okolic, potem odsyłano ich do więzień w Rawie Ruskiej i Lwowie. Z tego też więzienia w sierpniu 1941 r. wywieziono więźniów na miejsce egzekucji w lasu na Niwkach. Miejscem

Dawne ulice

ULICA ADAMA



Dawna apteka

egzekucji był również plac więzienny. W 1955 r. więzienie zlikwidowano a w ostatnich latach, po gruntownej przebudowie, umieszczono tam Wydział Ksiąg Wieczystych i Archiwum sądu.

W okresie międzywojennym sędziami byli: Marian Elektorowicz, Zygmunt Petesz, Ignacy Hoszowski, Edward Kostecki i Antoni Rachwał. Naczelnikiem sądu był do 1939 roku J. Drozdowski.

W tamtych czasach na parterze sądu mieściła się poczta i Urząd Skarbowy. W czasie okupacji niemieckiej gmach był siedzibą tzw. Landkomissariatu – ekspozytury wiejskiej starostwa w Rawie Ruskiej. Po 1945 r. piętro zajął Sąd Powiatowy, a na parterze ulokowano pocztę, prokuraturę i Narodowy Bank Polski. W latach 70. i 80. dotychczasowe urzędy sukcesywnie opuszczały budynek sądu, lokując się w nowych siedzibach. Obecnie cały budynek jest wyłączną własnością sądu.

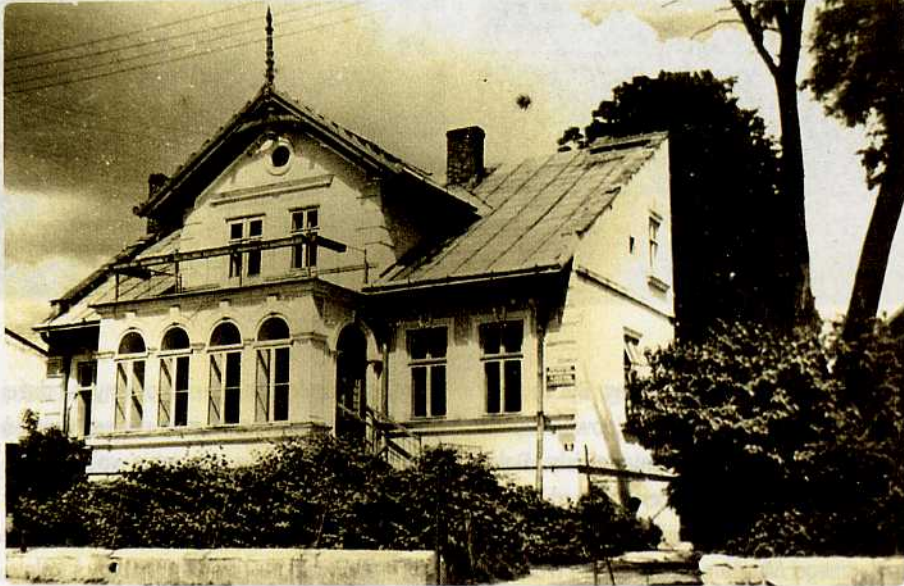
Następny budynek za sądem to stara, lubaczowska apteka. Parterowy, rozległy budynek, usytuowany wzdłuż ulicy na wzór staropolskiego dworku, został zbudowany w 1891 r. Pierwszym właścicielem apteki, który prowadził ją od 1891 r.

był Marceł Żymierski. Następnie przez wiele lat (do 1939 r.) apteka była własnością mgr. farmacji Stanisława Kozłowskiego. Przed 1939 r. w budynku tym miał również swój gabinet i przyjmował pacjentów Ubezpieczalni Społecznej dr Szczepan Kruczek.

Ostatni przed końcem wojny jej kierownik – farmaceuta Bindel zginął tragicznie, zastrzelony przez Niemców na schodach apteki w czasie likwidacji lubaczowskiego getta w styczniu 1943 r. Po wyzwoleniu, na krótko (1944-1945) prowadził ją mgr Teodor Kikta. Po 1945 r. była własnością mgr Marii Ruebenbauer-Gutowskiej i pozostawała pod jej kierownictwem do momentu upaństwowienia w 1954 r. W 1972 r. apteka została przeniesiona przez ówczesnego kierownika - mgr. Wadawę Tomasika do nowego budynku przy ulicy J. Piłsudskiego.

Z byłą apteką sąsiaduje okazała willa, opisana na starych pocztówkach jako „Willa Frisera”, zwana też Ganterówką. Zbudowana w 1900 roku, jako ładny, stylowy obiekt, była własnością rodziny Friserów. Dr Henryk Friser, powszechnie szanowany adwokat pełnił w okresie międzywojennym prestiżowe funkcje

MICKIEWICZA



Dawna willa Friserów

w samorządzie miasta i wielu organizacjach publicznych. Był m.in. Prezesem Powiatowego Towarzystwa Szkół Średnich i jednym z inicjatorów powstania Gimnazjum i Liceum w Lubaczowie. Po zakończeniu I Wojny Światowej do 1926 r. willę zamieszkiwał notariusz Ernest Ganter, aktywny działacz społeczny, w tym okresie prezes lubaczowskiego „Sokoła”.

Przyszedł rok 1939. Zniknęli lokatorzy willi Frisera, notariusz Robert Czechowicz, emerytowany wicestarosta mgr Rudolf Daum i inni, willa stała się siedzibą jednego z wydziałów NKWD. Urządzono w niej biuro, a w piwnicach przesłuchiowano mieszkańców Lubaczowa.

Po wyzwoleniu, od maja 1945 r. znalazło tu pomieszczenie lubaczowskie Gimnazjum i Liceum. W 1946 roku w „Ganterówce” młodzież złożyła pierwszy po wojnie egzamin maturalny. W 1951 r. Gimnazjum przeprowadziło się do własnego obiektu, a w willi ulokowała się Państwowa Zasadnicza Szkoła Mechaniczna. Od 1948 r. budynek jest prywatną własnością rodziny Lewkowiczów.

Za willą Friserów zwraca uwagę murowany budynek, obecnie nr.36, w 1931 r. własność Józefa Śliwy. Mieścił się tu Powiatowy Ośrodek

Zdrowia, powołany uchwałą Rady Powiatowej 5.08.1931r. Kierownikiem i zarazem lekarzem samorządowym był internista i okulista dr Marian Zajac. Losy jego ułożyły się tragicznie. Został aresztowany przez NKWD w 1940 r., zginął prawdopodobnie w jednym z więzień we Lwowie.

Za skrzyżowaniem z ul. K. Norwida zwraca uwagę dom rodziny Baumanów, zbudowany w 1933 r. przez Karola Baumana, legionistę, obrońcę Lubaczowa a później nauczyciela i wieloletniego dyrektora Szkoły Powszechnej w Młodowie.

W dalszym ciągu ulicy, pod nr.62 widzimy murowany, parterowy dom, zbudowany w 1930 r. przez technika budowlanego Aleksandra Białozorskiego, sądząc po stylu, wzniesiony prawdopodobnie na podstawie projektu Władysława Ruebenbauera. Dom powstał na zlecenie właściciela, sędziego ukraińskiego o nazwisku Szałańskij. Od 11.09.1944 r. zamieszkał tu lekarz weterynarii Włodzimierz Żdan, przenosząc się z Cieszanowa. W Lubaczowie, przez wiele lat dr Żdan pełnił funkcję Powiatowego Lekarza Weterynarii.

Z usytuowanych dalej trzech kamienic,

pierwsza, wzniesiona w 1930 r. była własnością żydowską i należała do rodziny Steinbruchów. W okresie okupacji niemieckiej mieściła biura Liegenschaftu. Następna, z charakterystyczną wieżyczką - to przed wojną własność nauczyciela Symki. Trzecia z kamienic z 1935 r. na parterze mieściła gabinet dentystyczny Emila Rottera, który do 1939 roku prowadził tu swą praktykę a zginął w czasie okupacji niemieckiej. Emil Rotter przed wojną przyjął wyznanie rzymskokatolickie, syn jego Zdzisław (1919-1939) pochowany został na cmentarzu komunalnym. Kamienica, mocno uszkodzona w czasie bombardowania miasta w 1941 r., została nabyta w 1949 r. przez Józefa Argasińskiego.

Ciekawe są losy budynku położonego naprzeciw Kurii Biskupiej pod nr 90. Jest to dom drewniany, parterowy, zbudowany w 1930 roku. Do 1939 r. mieszkał tu i miał swą kancelarię adwokat dr Ignacy Bardach, który prowadził również praktykę adwokacką w Cieszanowie. Dr I. Bardach, będąc wyznania mojżeszowego, podzielił w 1943 roku los żydów lubaczowskich, zginął w obozie zagłady w Sobiborze. W czasie okupacji niemieckiej zakonnice, grekokatolickie Bazylianki prowadziły tu przedszkole. Po wojnie dom został nabyty przez gminę lubaczowską. Od 1946 roku zlokalizowano tu przedszkole, prowadzone początkowo przez siostry Józefitki, później wspólnie z personelem świeckim.

Za torem kolejowym linii Przeworsk - Bełżec zachował się ciąg parterowych, drewnianych domów, zwróconych szczytem do jezdni. Na długich, dość wąskich parcelach za domami znajdowały się stajnie i pomieszczenia gospodarcze, gdyż rolnictwo było głównym źródłem utrzymania mieszkańców.

Przy końcu ulicy, dawniej już poza miastem, usytuowane są zabudowania nowego lubaczowskiego szpitala. Istniejący obok niego stary szpital ma swoją odrębną, z górą stuletnią historię. Ufundowany w 1896 roku przez Wydział Powiatowy w Cieszanowie - Cieszanów był wówczas miastem powiatowym – wzniesiony został w ciągu dwóch lat na gruntach wskazanych przez Urząd Miasta Lubaczowa. Nazwiska członków Rady Cieszanowskiej i datę ukończenia budowy – 10.12.1896 upamiętnia tablica umieszczona w holu szpitalnym. Budynek, obliczony na 40 łóżek, w ówczesnych czasach spełniał swe zadanie. Pierwszym dyrektorem, który zarazem nadzorował budowę i szpital otworzył, był dr Henryk Szymański, pełniący



Szpital w Lubaczowie na pocz. XX w. (pocztówka ze zbiorów J. Tabaczka)



Dawna kuria biskupia

tę funkcję do 1900 r. W pracy pomagało mu 6 siostr zakonnych ze zgromadzenia Św. Józefa, zajmujących się chorymi oraz administracją szpitala. Siostry Józefitki pracowały w szpitalu aż do roku 1960.

Po dyrektorze H. Szymańskim zaczyna się 20-letni okres działalności na tym stanowisku dr. Stanisława Konery. Wraz z nim jako sekundariusz szpitala pracował dr Jan Połochajło. Dr Stanisław Konera, znany i szanowany lekarz społecznik zmarł w 1921 roku jako „ofiara zawodu”, zaraziwszy się chorobą zakaźną od pacjentów. W uznaniu zasług społeczeństwo Lubaczowa nazwało w 1924 roku jedną z ulic jego imieniem.

Przejdźmy z kolei na prawą stronę ulicy. Na jej początku, mniej więcej na wysokości dzisiejszej poczty, wzniesionej w 1960 roku, znajdowała się przed wojną okazała synagoga [bóżnica]. Wystawiona w 1900 roku, była miejscem modlitwy licznych mieszkańców miasta wyznania mojżeszowego. Gromadziła wiernych w soboty czyli szabas, na parterze mężczyzn, na piętrze, za zasłoną - kobiety. Dzień przed szabasem obowiązywała rytualna kąpiel w znajdującej się nieopodal łaźni (mykwa). Do synagogi prowadziła istniejąca do dziś, wąska uliczka Bóżnica. Świątynia podzieliła los wielu żydowskich domów modlitwy pod okupacją niemiecką. 13/14 września 1939 r. została spalona przez Niemców, a resztki jej murów rozebrano w 1947 r.

Bezpośrednio za skrzyżowaniem z ul. M. Konopnickiej znajdował się, istniejący do lat 70-tych, parterowy dom murowany, zamieszkały przez rodzinę Kosteków. Prowadzili

tu oni swój zakład fotograficzny. Był to tzw. „dom na bramisku”, gdyż tu znajdowała się w XVIII w. wspomniana już brama miejska. Dalej widzimy zabudowane parcele po budynkach powojennych warsztatów Szkoły Zawodowej i Społecznego Muzeum założonego przez dyr. Liceum Ogólnokształcącego Włodzimierza Czernieckiego.

Za tymi parcelami znajduje się murowany, parterowy dom przedwojennego sędziego Mariana Elektorowicza, Naczelnika Sądu Grodzkiego w Lubaczowie, po wojnie zamieszkały przez Włodzimierza Czernieckiego i jego córkę lekarza stomatologii Irenę Czerniecką – Swatek.

Następny budynek (nr 27), o którym należałoby wspomnieć, to wzniesiony w 1928 r. piętrowy dom rodziny Argasińskich. Wybudowany przez Ignacego Argasińskiego, podoficera Wojska Polskiego, obrońcę Lubaczowa z 1918 r., zamieszkały był przez tę rodzinę aż do roku 1972. Wówczas nabyty został przez Okręgową Radę Adwokacką w Rzeszowie z przeznaczeniem na kancelarię adwokacką. Jak wspomina Mieczysław Argasiński w domu tym spędził ostatnie lata życia weteran Powstania Styczniowego Antoni Zaluski (1846 - 1932).

Kolejny budynek Państwowe Przedszkole Nr 1 to całkowicie przebudowana siedziba popularnego przed wojną „Sokoła”. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” powstało we Lwowie w 1866 r., a Koło czyli „Gniazdo” zawiązano w Lubaczowie w 1903 r. W 1906 r. udało się wybudować „Sokolnię” przy ulicy Mickiewicza. Był to budynek parterowy kryty dachówką, długości

15 m, szerokości 10 m, usytuowany na dużej działce, wykorzystywanej jako miejsce ćwiczeń gimnastycznych i przysposobienia wojskowego. Posiadał 9 pomieszczeń różnej wielkości, w tym dużą salę gimnastyczną. Tutaj odbywały się zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży szkolnej, bowiem podniesienie sprawności fizycznej społeczeństwa było jednym z głównych celów „Sokoła”. Poza tym prowadzono działania mające na celu rozbudzenie nastrojów patriotycznych i poczucia godności narodowej, owocujące później w walkach niepodległościowych. Przy „Sokole” organizował się początkowo skauting, później harcerstwo, a podczas I wojny światowej również POW – Polska Organizacja Wojskowa. W tym czasie członkami koła byli między innymi Karol Sander i Stanisław Dąbek, którzy tak chlubnie zasłużyli się w walkach o Lubaczów w 1918 r.

W okresie międzywojennym jednym z organizatorów życia sokolego w Lubaczowie był notariusz Ernest Ganter, energicznie działający do roku 1926. Po nim długoletnim prezesem był Jan Kostecki.

Tylko w pamięci starszych mieszkańców miasta zachował się budynek stojący w miejscu obecnej Stacji Sanitarno – Epidemiologicznej. Przed 1939 r. budynek zwany „wikarówką” należał do plebanii ruskiej. Parterowy, murowany, z dwoma gankami, po wyjeździe wikarego greckokatolickiego pełnił w latach powojennych funkcję małej placówki służby zdrowia. W tym miejscu siostra zakonna Wincenta udzielała w nagłych wypadkach porad medycznych rozdając



Zabudowa drewniana

potrzebującym leki i materiały opatrunkowe tak trudno dostępne w tamtych czasach. Były one pozyskiwane w dużej mierze z darów UNRA..

Za budynkiem PSSE widzimy dom z numerem 49 z 1913 r., drewniany, parterowy posadowiony na dość wąskiej, długiej parceli. Obecnie to własność rodziny dr. Antoniego Ziętka, długoletniego dyrektora szpitala w Lubaczowie. Przed wojną mieszkał tu dr Jan Połochajło, w latach 1900 – 1923 pracujący w szpitalu lubaczowskim. Pełnił również funkcję lekarza miejskiego i kolejowego. W 1945 r. wysiedlony do ZSRR, zmarł we Lwowie w 1959r.

Za nim, w głębi parceli znajduje się budynek z 1913 r., należący do rodziny Argasińskich. Tu w 1960 r. znaleziony został miecz rycerski z XV w. przekazany przez Józefa Argasińskiego do Muzeum w Lubaczowie.

Piętrowy budynek z lat 30-tych przy skrzyżowaniu z ul. Bpa Eugeniusza Baziaka to Kuria, siedziba urzędu Biskupa. Pierwszym, który kierował z tego miejsca pozostała po stronie polskiej częścią Archidiecezji Lwowskiej był arcybiskup Eugeniusz Baziak, Metropolita Lwowski. W 1946 r. w ramach ustalonego w Jałcie nowego porządku arcybiskup musiał opuścić ukochany Lwów i wraz ze swymi studentami i archiwum diecezjalnym przekroczyć nową granicę. Uczynił to zresztą jako jeden z ostatnich 26 kwietnia 1946 r. Na przybycie biskupa, staraniem władz miasta, wyremontowano wspomnianą wyżej poukraińską kamienicę, w której zamieszkał w sierpniu 1946 r. Odtąd budynek stał się siedzibą

biskupa i urzędu „Archidiecezji Lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie”, gdyż taką nazwę kazano przyjąć abp. E. Baziakowi.

Następcami arcybiskupa w Lubaczowie byli: ks. Michał Orliński-Wikariusz Kapitulny (1962-1964), bp Jan Nowicki-Wikariusz Kapitulny (1964-1968), Administrator Apostolski (1968-1973), bp Marian Rechowicz-Wikariusz Kapitulny, Administrator Apostolski (1973-1983), ks. Stanisław Cały-Wikariusz Kapitulny, Administrator Diecezji (1983-1984), abp Marian Jaworski-Administrator Apostolski (1984-1991), Honorowy Obywatel miasta Lubaczowa.

Na zapleczu Kurii zwraca uwagę piętrowy dom biskupi, będący do dziś polską siedzibą metropolitów lwowskich. Znalazły tu pomieszczenie biblioteka, kaplica, biuro, izba pamięci abp. Józefa Bilczewskiego, na piętrze wydzielono część mieszkalną. Dzięki bp. M. Rechowiczowi w podziemiach budynku ulokowano cenne dokumenty, dotyczące historii i działalności polskiego Kościoła na Kresach.

Godnym wzmianki jest duży budynek usytuowany tuż za torami kolejowymi, zbudowany w 1930 r. Właścicielem był lekarz weterynarii narodowości ukraińskiej Eugeniusz Bandyra, który willę przeznaczył na mieszkania lokatorskie. W latach 1939 - 1941 mieściło się tu biuro wykonawcze budowy umocnień Linii Mołotowa oraz sowiecki urząd rolny zajmujący się upaństwowieniem i uspołdzielaniem polskiej własności rolnej. Po wojnie był tutaj dom opieki (1944-1946), następnie Dom Małych Dzieci, a od 1976 r. Żłobek Dzienny. Od

1990 r. budynek przeznaczono na mieszkania komunalne.

Dalszy ciąg ulicy to domki parterowe zwrócone szczytem do ulicy, tworzące dawniej jednolitą, dość charakterystyczną zabudowę. Obecnie w coraz większym stopniu zdarzają się wyburzenia starych obiektów i zastępowanie ich parterowymi lub piętrowymi budynkami usytuowanymi w głębi parceli.

Ulica Mickiewicza kończyła się przed wojną na wysokości szpitala. Przed szpitalem, przy skrzyżowaniu z uliczką odchodzącą na Piaski, była przed 1939 r. karczma żydowska z zajazdem. Za szpitalem, nadal po stronie lewej, znajduje się stary cmentarz. Powstały w XIX w., w czasie I wojny światowej, przeznaczony był głównie na pochówki mieszkańców zmarłych w wyniku epidemii chorób zakaźnych. Znaleźć tu można również nagrobki żołnierskie z I i II wojny światowej a także wiele bezimiennych mogił. Najstarszym kamiennym pomnikiem jest krzyż wotywny z 1881 r., ufundowany przez Daniłę Sadowego, prowizora cerkwi Św. Mikołaja w Lubaczowie.

Na tyłach cmentarza, opodal łąk, znajduje się stara drewniana kapliczka, a obok niej studnia. Jak podaje Karol Notz w 1904 r., według opowiadań ludzi, miało tu istnieć stare miasto ruskie, które zapadło się, przedtem spalone.

Zabudowa ulicy Mickiewicza zbliża się powoli do mostu na rzece Sołotwie. W czasach dawnych była tu rogatka, pobierano myto, stąd zaczynał się szlak prowadzący prosto do miasta.

Jerzy Tabaczek

Na tropie herbu (cz.2.)

Résumé

Aktualnie obowiązujący herb Lubaczowa wywołuje częste dyskusje i spory.

Co przedstawia godło miasta?

Czy ten herb jest zgodny z zasadami heraldyki?



< Aktualny herb Lubaczowa, poniżej propozycja herbu wzorowana na pieczęci z 1567r.



Informacje dotyczące przebiegu prac badawczych nad lubaczowskim herbem przedstawiłem dotychczas w dwóch artykułach pt.:

- **Tajemnice herbu**, Jednodniówka Lubaczów 2004,
- **Na tropie herbu**, Jednodniówka Lubaczów 2005.

W ubiegłym roku skompletowałem wszystkie dostępne wizerunki lubaczowskiego herbu i przesłałem za pośrednictwem Burmistrza Miasta Lubaczowa do Komisji Heraldycznej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji z prośbą o wydanie opinii. Powołując się na prace: Miasta polskie w tysiącleciu, T.2,

M. Gumowskiego Herby miast polskich, A. Plewko, J. Wanaga Herbarz miast polskich oraz w oparciu o analizę materiałów źródłowych Przewodniczący Komisji Heraldycznej prof. dr hab. Stefan K. Kuczyński przesłał następującą opinię:

„Pierwotny, poprawny herb Lubaczowa zawiera w polu tarczy herbowej monogram nawiązujący do nazwy miasta – literę „L”. Występowała ona na pieczęciach miasta z okresu przedrozbiorowego. Rozbudowa wyobrażenia

napięczonego, wzbogaconego o elementy ornamentyki zewnętrznej obserwowana jest na pieczęciach miasta poczynając od XVIII i XIX w. Na pieczęciach zaczyna występować okrągła tarcza umieszczona w rokokowym kartuszu, którego kształty nieślusnie zinterpretowane zostały jako jelenie rogi. Tarczę herbową umieszczano na postumencie, który błędnie odczytany został jako otwarta księga. Do kompozycji herbowej dołączono również złotą koronę wieńczącą okrąg z literą „L”. Użycie korony nie znajduje jednak merytorycznego uzasadnienia w herbie Lubaczowa.

Komisja Heraldyczna uznaje, że najważniejsze byłoby odwołanie się do najstarszego herbu Lubaczowa,

poświadczonego źródłowo na pieczęciach z XVI-XVIII, przedstawiającego w polu tarczy literę majuskułową „L”, bez późniejszych dodatków. Byłoby to tym bardziej uzasadnione, że Powiat Lubaczowski wprowadził niedawno swój herb, przedstawiający w polu

czerwonym srebrnego (tj. białego) gryfa, trzymającego w łapach literę „L” złotą (tj. żółtą), co stanowi widome nawiązanie do

najstarszej postaci herbu miasta Lubaczowa.

Litera „L” w herbie może być stylizowana, tj. pisana kursywą z charakterystycznym oczkiem u podstawy. Barwy herbu mogą być następujące: pole tarczy czerwone, litera „L” złota (tj. żółta).

W ten sposób może powstać herb miasta ściśle związany z jego najdawniejszą tradycją heraldyczną, zarazem prosty w budowie i łatwy do rozpoznania”.

Powyższa opinia zbulwersowała początkowo środowisko lubaczowskich historyków. Szczególnie kontrowersję wzbudził fragment dotyczący księgi. Dopiero znaczne powiększenie komputerowe pieczęci z 1886 r. pozwoliło rozpoznać bezspornie elementy postumentu i wykluczyć księgę.

Nadal trwają dyskusje, jakie zająć stanowisko wobec ustalonych faktów. Czy pozostawić opatrzony już herb ze świadomością, że zawiera on rażące błędy w sztuce heraldycznej, czy też dostosować się do zaleceń Komisji Heraldycznej?

Wśród historyków i władz samorządowych powoli dojrzewa przekonanie o powrocie do korzeni, do pierwotnego herbu zachowanego na dokumencie z 1567 r. Podjęcie takiej decyzji pozwoli wyjść z dotychczasowego chaosu, przy zachowaniu szacunku do wszystkich poprzednich wersji herbu miasta. Dzięki temu Lubaczów zyskałby wreszcie prawidłowy herb i wynikającą z jego barw flagę.

Zenon Swatek



Pieczęć na dokumencie z 1886r.



Poznajemy najbliższe okolice Lubaczowa

PIĘKNO TUŻ ZA BRAMAMI MIASTA

Początkiem lutego 2007r. do rąk „szczęśliwców” trafiła bardzo ciekawa pozycja wydawnicza Powiatowego Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie. Jest nią publikacja nosząca tytuł: „Przyroda powiatu lubaczowskiego”. Kompleksowo ukazuje ona zarówno elementy środowiska przyrodniczego, jak też jego walory kulturowe i bogactwo. Interesującym opisem przestrzeni krajobrazowej, a także opisom wybranych jej elementów towarzyszy bogaty wybór pięknych obrazów fotograficznych. Na uwagę i pochwałę zasługuje ukazanie szlaków turystycznych i ścieżek edukacyjnych umożliwiających dotarcie do miejsc, w których jeszcze nieskażona przyroda zadziwia swoim pięknem. Okazuje się jednocześnie, że obcowanie z przyrodą umożliwia nawet niedaleki wypad poza bramy miasta, są bowiem miejsca, choć nie opisywane w powyższym opracowaniu, to jednak dorównujące atrakcyjnością tym reklamowanym.

Lubaczów leżący na obszarach pogranicza wschodniego jest miastem usytuowanym w centrum regionu, który wyróżnia się naturalną przestrzenią przyrodniczą i bogatym dziedzictwem kulturowym. Walory naszego regionu podnosi urozmaicenie wynikłe z występowania tu form „pogranicza” począwszy od podziału fizjograficznego na obszary leżące w obrębie Kotliny Sandomierskiej a ściślej Płaskowyżu Tarnogrodzkiego i obszary Rostocza Wschodniego.



Wymienić też można kilka innych form pogranicza przyrodniczego i kulturowego. Największym bogactwem powiatu lubaczowskiego są lasy zajmujące 45,6% jego obszaru, stanowiące istotny czynnik kształtujący krajobraz i klimat, jak też świat flory i fauny. Wreszcie lasy są ważnym czynnikiem rozwoju turystyki. Właśnie w piękne obszary leśne zaprasza niniejsza propozycja turystyczna, kierując w najbliższą okolicę, na wschód od miasta.

Wyruszamy więc w kompleksy leśne o przewadze borów sosnowych, wśród których leży wieś Borowa Góra. Być może od słowa „bór” utworzyła się nazwa tej wsi.

Borowa Góra oddalona od Lubaczowa o 7,5 km (od kościoła do kościoła) do połowy XIX wieku była przysiółkiem Baszni, a autonomię otrzymała na początku XX wieku. Obecnie miejscowość sołecka licząca 230 mieszkańców. Przed rokiem 1945 była jedną z większych wsi liczącą 190 gospodarstw, podczas gdy Młodów w tym samym czasie liczył 206, a Burgau (Karolówka) 48 gospodarstw (wg mapy wojskowej z roku 1938). Przysiółkiem wsi był nieistniejący Kumanów (8 gospodarstw). Dziś pozostała po nim tylko nazwa lasu, podobnie jak Kuczery, Gwozdzy i inne. Na terenie Gwozdów zachowała się jedynie kapliczka, odnowiona w ostatnich latach.

Wycieczkę na obszary leśne, począwszy od Młodowa i Karolówki przez Borową Górę do „Czerwonej Figury”, umożliwiała droga z dobrą nawierzchnią asfaltową na odcinku: koniec wsi – „Czerwona Figura”, w obrębie lasów państwowych Nadleśnictwa Lubaczów (5 km). Przebiega przez kompleksy leśne borów iglastych przechodzących w sposób wytonowany w lasy mieszane. Utrzymując kierunek wschodni, zbliża się do granicy państwowej z Ukrainą. W związku z bliskością granicy wycieczkę kończymy w rejonie Tymoszy - dawnego przysiółka Sieniawki.

Sieniawka – wieś istniejąca do 1945 roku, swoją nazwę być może zawdzięcza kolejnemu właścicielowi Adamowi Mikołajowi Sieniawskiemu, hetmanowi wielkiemu koronnemu i staroście lubaczowskiemu. Wieś niegdyś gęsto zaludniona dzięki licznym przysiółkom takim jak: Hryniawskie, Huta, Mirki, Masiuki, Onyszczeni, Tymosze, Stelmachy. Centrum wsi stanowiły Majdan i Żdany. W obrębie Sieniawki leżała Huta Kryształowa. Według źródeł z roku 1880 ten obszar zamieszkiwali Rusini, Polacy, Żydzi, Niemcy i inni.

Wspomniana droga biegnie niemal wzdłuż poziomic opadającego z północy na południe wielkiego garbu z kulminacjami pomiędzy: Basznią Dolną a Basznią Górną – 250,4 m n.p.m. i w rejonie kopalni siarki - 257m n.p.m.

Jadąc na wschód, mijamy po prawej lesisty obszar ciągle opadający do wielkiej doliny rzeki Zawadówki i Lubaczówki. W kierunku tych rzek płyną strumienie i ciekły wodne przecinające co rusz oddziały leśne. W wielu niżej położonych miejscach utworzyły się rozlewiska, ulubione przez coraz liczniejsze na naszych terenach rodziny bobrów. Ich zdolności inżynierskie są zadziwiające, ale niestety działania tych sympatycznych „inżynierów” bywają niekiedy powodem utrapień leśników.

Na lewo zaś od krawędzi drogi teren wznosi się w kierunku północnym co wpływa na zmianę podłoża i urozmaicenie krajobrazu. Na wzgórzach i w dolinach tego obszaru porasta las bardziej odmienny od lasu niżej

położonego. Napotykamy tu bowiem drzewostany bukowe odnawiające się w sposób naturalny, jednak pod fachowym i troskliwym okiem leśników.

Po przebyciu 5 kilometrów od Borowej Góry docieramy do skrzyżowania z drogą poprzeczną – na północ do Baszni Górnej lub Huty Kryształowej, a na południe do Budmierza. Stoi tu od niepamiętnych czasów krzyż sukcesywnie zmieniany na nowy. Obecny, pokryty czerwoną farbą, otoczony jest malowanym na biało i czerwono płotkiem. Miejsce to nosi nazwę „Czerwona Figura”. Turyści zmotoryzowani mogą zostawić tu samochody. Turyści na rowerach poruszają się dalej bez przeszkód. W dalszym ciągu utrzymujemy kierunek na wprost (na wschód) w kamienistą drogę, by już po chwili dotrzeć do oddalonego o 600 metrów krzyża otoczonego metalowym płotkiem. Jak mówi przekaz ustny w 1919 roku miała się tu rozegrać tragedia leśniczego Juliana Dyhdalewicza, którego uśmierciła „złoczynna ręka”.

Przed nami jeszcze 1200 m trasy i docieramy do „Dębów Sobieskiego”, czyli do dwóch pozostałych, 200 letnich dębów uznanych za pomniki przyrody. Jeżeli przyrodnicy nie pomylili się w datowaniu tych okazów, to dęby mające 200 lat nie mogą pamiętać króla Jana III Sobieskiego. Pamiętać króla może jednak droga, którą się poruszamy. Trasa naszej wycieczki jest fragmentem dawnego traktu łączącego Lubaczów z Niemirowem.

Do czasu wybudowania przez administrację galicyjską drogi na Budmierz i Hruszów – przed rokiem 1895 trakt przez Młodów, Borową Górę, Czerniawkę, był najkrótszym połączeniem z Niemirowem. Wzdłuż traktu stały karczmy, jako że podróżowało się dłużej.

Miejsce po jednej z nich znajdujemy po lewej stronie w odległości 3,5 km od Borowej Góry (dziś nazywane „Plac Żyda”), przy drodze biegnącej w las do dawnych przysiółków Hryniawskie i Stelmachy – 0,5 km.

Wspomniane wcześniej dęby zgodnie z zasadami ochrony przyrody zostały ogrodzone. Jeszcze przed tym ogrodzeniem skręcamy w prawo i po przebyciu 300 metrów znajdziemy się obok położonego na wzgórzu cmentarza greckokatolickiego z nagrobkami z warsztatów bruśnieńskich. Pewna grupa nagrobków powstała na miejscu w Sieniawce. W kamieniu bruśnieńskim rzeźbił je miejscowy artysta Wasyl Gudź (1863-1936). Jego rzeźby, acz nawiązują do wzorów bruśnieńskich, wyróżniają się indywidualnym stylem o czym świadczą dobitnie dwie rzeźby nagrobne zachwycające kunsztem i opracowaniem warsztatu. Jedną z rzeźb znajduje się na nagrobku małżeństwa Dyhdalewiczów: Michaliny z Tomaszewskich (zm. 1935r.) i Juliana, tragicznie zmarłego 16 kwietnia 1919r. (napis na nagrobku głosi: „Złoczynna ręka przerwała nić jego życia”). Sprawców zbrodni nie ujęto, gdyż był to rok bardzo niespokojny, na wschodzie toczyła się wojna, Polska po odzyskaniu niepodległości w 1918r. przeżywała ogromne trudności.

Dla siebie artysta wyrzeźbił nagrobek z figurą anioła, niestety nie obecnego już za sprawą haniebnych kradzieży cmentarnych. Twórczość Gudźa zainspirowała zmarłego niedawno lubaczowskiego twórcę Henryka Janczurę, który w swoich realizacjach rzeźbiarskich wracał do wzorów mistrza. Również dzięki pasji historycznej Henryka postać i twórczość Gudźa nie poszła w zapomnienie.

W pobliżu cmentarza znajdujemy miejsce po cerkwi noszącej wezwanie Podwyższenia Krzyża Świętego. Wzniesiono ją w roku 1877,

Dawna droga do przysiółka Stelmachy





Płaskorzeźba Matki Boskiej
na nagrobku Wasiliuszków

być może obok miejsca po poprzedniczce, która spłonęła w 1848r.

Do roku 1945 istniały tu przysiółki Sieniawki: Tymosze i Niwa Żdanowska. Wracamy tą samą drogą do „Czerwonej Figury”, przy krzyżu Dyhdalewicza zwracamy uwagę na drogę skracającą w prawo; wiedzie ona do Huty Kryształowej, możemy ją wybrać w trakcie kolejnej wyprawy w te miejsca. Po dotarciu do krzyża przy skrzyżowaniu oceniamy naszą kondycję i zapas czasu, aby wybrać wariant powrotu. Najprościej i łatwiej jest wrócić drogą asfaltową, można też wybrać leśną drogę skracając w prawo obok krzyża w kierunku północno-zachodnim. Jeżeli tak, to wspinamy się w górę aż osiągniemy skraj lasu z widocznym kamiennym krzyżem. Na mapie, którą każdy szanujący się turysta powinien posiadać, miejsce to oznaczone jest nazwą dawnego przysiółka Sieniawki: Stelmachy. Od tego miejsca skrajem lasu wracamy do Borowej Góry. Możemy też jedną z dróg leśnych powrócić na drogę asfaltową.

Obszary leśne w tym rejonie są bodajże najładniejsze. Tu znajdujemy wąwóz wyżłobiony przez koła wozów na drodze do wsi Hryniawskie i Stelmachy, zaś na południowych zboczach wzniesień miejsca porośnięte czoskiem niedźwiedzim. Co prawda objęty jest ochroną, ale jeden listek możemy włożyć do kanapki (zdrowe i smaczne!).

Głównym celem wyprawy jest bezpośredni kontakt z przyrodą, odkrywanie ciekawych miejsc, jak też zwracanie uwagi na sposób prowadzenia gospodarki leśnej, polegającej między innymi na pielęgnacji upraw naturalnych, jak też tych założonych. Rzuca się w oczy ochrona upraw specjalnym ogrodzeniem lub ochrona każdej sadzonki z osobna przed bytującą w tych kompleksach leśnych zwierzyną. Dziś leśnictwo ukierunkowane jest na gospodarkę mającą doprowadzić las do stanu bliskiego naturalnemu lasowi, dążąc do utrzymania naturalnych ekosystemów. Dąży się też do naturalnych odnowień lasu zgodnie z siedliskiem.

Pelen relaks daje przebywanie w lesie, w którym występuje zróżnicowany drzewostan, bogate poszycie i runo. Drzewostany tu tworzą głównie: sosna, dąb szypułkowy, buk pospolity, brzoza,

lipa i klon i na terenach podmokłych olchy. Pojawiają się też „domieszki” świerka, modrzewia europejskiego, jawora i innych. W drzewostanach dominujących spotykamy graba, który wypełnia luki w piętrze lasu chroniąc poszycie i runo leśne przed nadmiernym nasłonecznieniem. W poszyciu leśnym, zwłaszcza w drzewostanach liściastych, możemy znaleźć: konwalię, czosnek siatkowaty, śnieżyczkę przebiśnieg, barwinek pospolity, bluszcz i wiele innych gatunków roślin chronionych prawem. Znajdujemy tu przede wszystkim maliny, jeżyny, no i oczywiście wspaniałe grzyby z borowikiem na czele. W drzewostanach iglastych w poszyciu występują całe łany borówek. Nazwę zatem Borowa Góra możemy również kojarzyć z nieprzebranymi połaciami różnych gatunków borówek, łącznie z borówką brusznicą, która swymi owocami obdarza zbieraczy do późnej jesieni. Karmi się nią również zwierzyna leśna.

Skoro mowa o zwierzynie, to trzeba powiedzieć, że przebywając w lesie, jesteśmy tam gośćmi i nie wypada jego mieszkańców straszyć, dając o sobie złe świadectwo. Być może ten apel jest nieaktualny, gdyż coraz większa liczba wybierających się na turystykę leśną to prawdziwi miłośnicy przyrody, a nawet jej strażnicy i obrońcy. Dołączmy do ich grona i do zobaczenia na szlakach wędrówek.

Ramy artykułu ograniczają możliwości przekazywania większej ilości informacji. Ma to jednak dobrą stronę. W trakcie naszej wyprawy na łono przyrody dobrze jest coś samemu odkryć, co daje większą satysfakcję, czego serdecznie życzymy.

Janusz Burek

KATYŃSKA RETROSPEKCJA

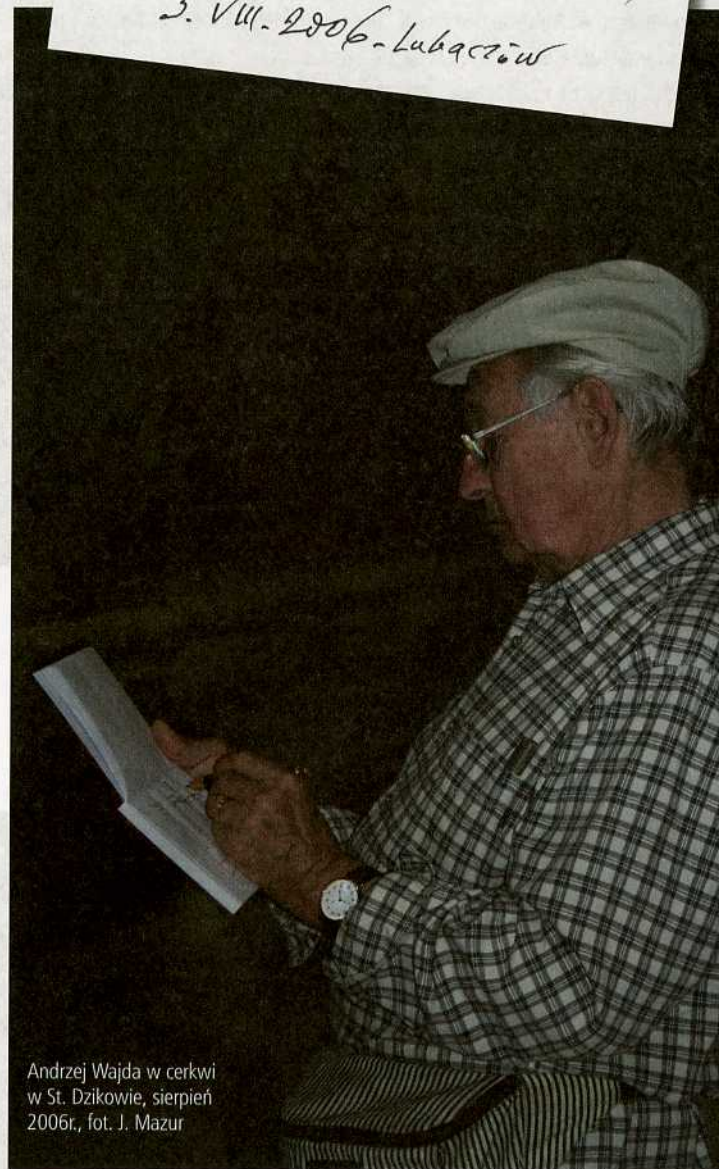
„W Dzikowie po dłuższym postoju przed urzędem pocztowym – przejście do stodoły na słomę jęczmienną. Po dwóch godzinach oczekiwania (...) przejście do Cieszanowa”. Tak w końcu września 1939r. rozpoczyna swój pamiętnik major Adam Solski, jedna z blisko 22 tysięcy ofiar zbrodni katyńskiej. Przez Stary Dzików i okolice Lubaczowa wiódł szlak jeniecki wielu polskich oficerów, którzy trafili do sowieckiej niewoli i w 1940r. zostali zgładzeni w Katyniu, Charkowie, Miednoje i wielu innych miejscach na „Nieludzkiej Ziemi”.

Po 67 latach od tych tragicznych wydarzeń ponownie pojawiły się w Starym Dzikowie sylwetki polskich oficerów. Stało się to za sprawą Andrzeja Wajdy, który tutaj właśnie w styczniu br. realizował zdjęcia do swego najnowszego filmu pt.: „Katyń” (pierwotnie „Post Mortem. Opowieść katyńska”). Prace przy powstawaniu filmu niemal od samego początku spotkały się z ogromnym zainteresowaniem, a sam obraz ogłoszono najbardziej oczekiwanym dziełem filmowym ostatnich lat.

Stary Dzików, malownicza miejscowość położona wśród lasów w północno-zachodniej części powiatu lubaczowskiego, otrzymała niepowtarzalną okazję do szerokiej promocji. Zagwarantowała to pozycja i dorobek artystyczny Andrzeja Wajdy. Zanim jednak najslawniejszy polski reżyser wybrał cerkiew starodzikowską na miejsce realizacji swego najnowszego filmu, trwały prawie półroczne poszukiwania plenerów w okolicach Lubaczowa.

Od samego początku pomocą w tym względzie służyli ekipie filmowej pracownicy Muzeum Kresów w Lubaczowie. W połowie stycznia 2006r. odwiedziła po raz pierwszy muzeum Magdalena Dipont, główna scenograf filmu. Wraz ze swoimi współpracownikami poszukiwała przede wszystkim opuszczonej cerkwi, która przypominałaby swoją architekturą zespoły pomonasterskie w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwowie, gdzie przetrzymywani byli polscy oficerowie.

Wybór odpowiedniego obiektu zależał w dużej mierze od zdania Magdaleny Dipont, współpracującej z Andrzejem Wajdą przy poprzedniej jego produkcji – ekranizacji „Zemsty” Aleksandra Fredry. Podczas styczniowego objazdu znana polska scenograf obejrzała łącznie kilkanaście



Andrzej Wajda w cerkwi
w St. Dzikowie, sierpień
2006r., fot. J. Mazur

różnych obiektów w niemal wszystkich zakątkach powiatu lubaczowskiego, w tym również i w Starym Dzikowie. Pierwszy pobyt filmowców w okolicach Lubaczowa wypadł pomyślnie i dobrze rokował na przyszłość.

Do kolejnej wizyty filmowców minęło ponad pół roku. Gdy już wydawało się, że nadzieje na realizację zdjęć w lubaczowskim okazały się płonne, nieoczekiwanie, 3 sierpnia, przyjechał do Lubaczowa sam Andrzej Wajda. Była to krótka, robocza wizyta, warta jednak odnotowania w kronikach miasta. Był gorący, letni dzień i reżyser był nieco zmęczony długą, męczącą podróżą z Krakowa. Zaskoczył jednak wszystkich swą

Z podziękowaniami
za wsparcie przy filmie
POST MORTEM
opowieść katyńska

Andrzej Wajda

3. VIII. 2006 - Lubaczów

skromnością i bezpośredniością. Gdy wszedł do wnętrza lubaczowskiego muzeum przywitał się z oczekującymi go pracownikami przedstawiając się pierwszy: „Wajda jestem”. Wywołało to lekką konsternację – bo któż by nie znał Andrzeja Wajdy.

W trakcie rozmowy poruszono oczywiście temat zbrodni katyńskiej i przyszłego filmu. Przedstawiono reżyserowi lubaczowskie wątki tego tragicznego wydarzenia, którego ofiarą był również ppłk. Franciszek Herzog ostatni dowódca lubaczowskiego garnizonu 39. pp. Strzelców Lwowskich. Dwa miesiące przed wizytą Andrzeja Wajdy, na początku czerwca 2006r., w lubaczowskim muzeum odbyła się sesja popularyzacyjna pt.: „Na tułaczym szlaku – Katyń”. W spotkaniu zorganizowanym wspólnie przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, Muzeum Kresów, Polskie Towarzystwo Historyczne i Związek Sybiraków wzięli udział m. in. przybyli z Warszawy: Stefan Melak, przewodniczący Komitetu Katyńskiego, gen. Alfred Wojciechowski, rodak lubaczowski, który prowadził prace ekshumacyjne w Miednoje, płk mgr Jan Bańbor oraz mieszkający w USA syn ppłk. Herzoga, jego imiennik – Franciszek Herzog, autor wydanej książki wspomnieniowej: „Na tułaczym szlaku. Kronika rodziny Herzogów 1866-2000” (opracowanie Zenon Swatek).

Reżyser znany także ze swych upodobań plastycznych zainteresował się zgromadzoną w muzeum kolekcją polskiego rysunku współczesnego. Otrzymał w darze zestaw katalogów pięciu kolejnych przeglądów konkursowych Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego, które cyklicznie odbywają się w Lubaczowie od 1993r.

Obiecując sobie dłuższy pobyt w kresowym Lubaczowie reżyser udał się do Starego Dzikowa, gdzie niemal z miejsca przystąpił do oględzin miejscowej cerkwi. Świątynia p.w. św. Dymitryusza wzniesiona została w

1904r. i jest obecnie jedną z najciekawszych cerkwi na terenie powiatu lubaczowskiego. Opuszczona i w znacznym stopniu zrujnowana budowla nie przedstawiała się najlepiej. Niepokoił szczególnie częściowo zerwany dach. Paradoksalnie jednak właśnie taki skrajnie zaniedbany stan cerkwi odpowiadał potrzebom filmowców, bowiem w obiektach o podobnych warunkach przetrzymywani byli polscy oficerowie w niewoli sowieckiej. Także neobizantyjska i klasycyzująca architektura cerkwi wykazywała pewne podobieństwa do świątyń monasterskich na terenie Rosji, m. in. w Kozielsku.

Pewien urok opuszczenia i ruiny wyraźnie zadowolił Andrzeja Wajdę. Reżyser samotnie obchodził świątynię wokół, oceniał architekturę wnętrza, fotografował. Później także, jako świetny malarz, przystąpił do utrwalania

na papierze pewnych fragmentów architektury cerkwi starodzikowskiej. W ciągu kilku minut, posługując się lewą ręką, wykonał w szkicowniku kilka szybkich rysunków.

Tuż przed końcem pierwszej wizyty w Starym Dzikowie mistrz spontanicznie otoczony został przez miejscową młodzież i dzieci, które wykorzystały okazję, by zdobyć autograf znanej postaci. Pobyt Andrzeja Wajdy w Starym Dzikowie



Artur Żmijewski i Jan Englert w scenerii wnętrza cerkwi, fot. A. Bulicz

wywołał niewątpliwie sensację, został także zauważony przez regionalną i krajową prasę zapoczątkowując tym samym całą serię artykułów odnotowujących kolejne etapy kręcenia filmu w tej miejscowości.

Pierwsza wizyta Andrzeja Wajdy w okolicach Lubaczowa okazała się przełomową. Na miejsce filmowania bardzo ważnych scen pobytu polskich oficerów w sowieckich obozach wybrana została cerkiew w Starym Dzikowie.

Zanim jednak cerkiew mogła stać się planem filmowym musiały być dokonane niezbędne prace zabezpieczające i porządkowe. Jeszcze w sierpniu przyjechali z Warszawy producenci filmu i scenografowie. Wspólnie z władzami gminy Stary Dzików: panią wójt Anielą Hulak i jej zastępcą Stanisławem Sobczyszynem, ustalono zakres niezbędnych robót.

Wykonanie prac zlecono lokalnym firmom i rzemieślnikom. Dzikowscy stolarze naprawili wszystkie drzwi wejściowe do cerkwi. Lubaczowska firma budowlana „Danbud” Jana Kawalca podjęła się trudnego zadania odtworzenia pokrycia dachowego. Także lubaczowski szklarz Wiesław Meder przystąpił do szklenia cerkiewnych okien. Siłami miejscowymi oczyszczono również wnętrze. Całość prac remontowych finansował producent filmu, czyli Akson Studio. Dobra współpraca



Statyści, fot. J. Witko

filmowców z władzami gminnymi zaowocowała m. in. ufundowaniem przez producenta filmu nowego sztandaru dla Zespołu Szkół im. ks. Jana Twardowskiego w Starym Dzikowie.

Po zakończeniu wszystkich niezbędnych prac do działania przystąpiła ekipa scenografów. Do końca listopada cerkiew starodzikowska została zamieniona na obóz jeniecki. Wewnątrz, wzdłuż ścian, ustawiono drewniane, sześciorzędowe prycze dla około pół tysiąca osób. Na pryczach rozłożono rekwizyty – koce, poduszki, plecaki, menażki wojskowe, przybory do golenia itp. Scenografia wewnątrz cerkwi robiła ogromne wrażenie, do złudzenia przypominała zachowane opisy wystroju świątyni monasterskiej w obozie kozielskim, którą polscy oficerowie nazywali „grobowcem indyjskim”.

Równocześnie z przygotowywaniem planu zdjęciowego trwał nabór kandydatów na statystów. Główny casting przeprowadzono 20 września w Lubaczowie i Starym Dzikowie, a następny tuż przed samymi zdjęciami. Łącznie wybrano około 200 mężczyzn, którzy w większości pochodzili ze Starego Dzikowa i okolic Lubaczowa.

Jak się później okazało wśród statystów odgrywających rolę polskich oficerów znaleźli się przedstawiciele niemal wszystkich warstw społecznych i zawodów: lekarze, inżynierowie, nauczyciele, artyści, urzędnicy, studenci, rolnicy, rzemieślnicy, robotnicy. Nie zabrakło także osób bezrobotnych, dla których udział w filmie był okazją do choćby krótkiego zatrudnienia. W pewnym sensie zróżnicowany skład grupy statystów nawiązywał do historycznej rzeczywistości sprzed 67 lat. Statyści – a właściwie po włożeniu mundurów – koledzy oficerowie, szybko nawiązywali znajomości, tworząc zgraną grupę.

Zdjęcia w Starym Dzikowie zaplanowane początkowo na późną jesień przesunięte zostały na początek stycznia. W ciągu trzech dni, między 5 a 7 stycznia br. w cerkwi starodzikowskiej i wokół niej nakręcono sceny ukazujące różne momenty życia polskich oficerów w sowieckim obozie, na przykładzie głównie Kozielska. Scenariusz Andrzeja Mularczyka i Andrzeja Wajdy opowiada przede wszystkim o zacieraniu i przemilczaniu zbrodni katyńskiej na przykładzie kobiet, które straciły swoich mężów, braci i synów. Sceny obozowe będą więc tylko pewnym dodatkiem, swoistą retrospekcją w przeszłość. Mimo, iż łącznie nie zajmą one wiele miejsca w filmie, będą posiadały kluczowe znaczenie dla odbioru całego dramatu.

Najbardziej przejmującą była scena wigilii, gdy do zgromadzonych w cerkwi jeńców wychodzi Generał (Jan Englert) i wygłasza krzepiące na duchu słowa. Scena ta została nakręcona w sobotę, 6 stycznia, w święto Trzech Króli, czyli popularną „ruską wigilię”. Nie wiemy, czy to było zamierzone ze strony reżysera, ale nastrój święta z pewnością udzielił się wszystkim, szczególnie przy odśpiewaniu staropolskiej kolędy „Bóg się rodzi”.

Inne ujęcia ukazywały na tle życia obozowego różne relacje między głównymi bohaterami. Dużo wysiłku włożono w nakręcenie scen wyjścia grup oficerów z obozu. Na wypowiedziane przez enkawudzistę złowrobnego słowa: „Sobirajties s wieszczami” („wychodzić z rzeczami”), kilku jeńców



Ekipa filmowa na tle cerkwi, fot. J. Witko

bierze wojskowe plecaki i wychodzi z cerkwi, jak się okazało na śmierć.

Poszczególne ujęcia powtarzane były kilkakrotnie. Liczył się każdy szczegół, nic nie mogło dziać się przypadkowo, każdy ruch musiał być zaplanowany. Nad wszystkim czuwali trzej asystenci reżysera, którzy musieli utrzymać w ryzach prawie 400 statystów. Praca na planie filmowym, szczególnie w trudnych warunkach przejmującego zimna, nie była łatwa, ale dawała wszystkim ogromną satysfakcję, szczególnie, jeżeli Andrzej Wajda pochwalił ujęcie.

Obok samego reżysera największą admiracją otoczeni byli znani i popularni aktorzy. W Starym Dzikowie, w jednym czasie, zgromadziła się cała plejada czołowych polskich artystów. Największy respekt budził Jan Englert, któremu powagą nie ustępował Olgierd Łukaszewicz. Artur Żmijewski i Andrzej Chyra, którzy obecni byli przez wszystkie dni zdjęciowe, zdołali zaprzyjaźnić się ze statystami i mieszkańcami Starego Dzikowa. Bezpośrednimi w kontaktach byli również młodzi aktorzy, w tym przede wszystkim Paweł Małaszyński.

Sceny starodzikowskie były ostatnimi dniami zdjęciowymi w ciągu nieco ponad trzymiesięcznej pracy nad filmem „Katyń”. Na koniec nie zabrakło też wspólnego zdjęcia całej ekipy filmowej na tle cerkwi. Zaprzyjaźniona z pracownikami Muzeum Kresów w Lubaczowie Magdalena Dipont z satysfakcją stwierdziła, że Andrzej Wajda jest bardzo zadowolony ze zdjęć dzikowskich.

Statystom po trzech dniach pracy trudno było się rozstać z mundurem, wrócić do rzeczywistości. Pozostała jednak satysfakcja wzięcia udziału w wydarzeniu kulturalnym o dużej randze artystycznej. Świadomość tragicznej tematyki filmu skłoniła statystów do zorganizowania kwesty na odnowienie grobów żołnierskich na terenie gminy Stary Dzików. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był Wiesław Rudnik z Załuża, filmowy porucznik. Jak zauważyli sami filmowcy akcja ta nie miała precedensu w innych podobnych realizacjach i dobrze świadczy o mieszkańcach okolic Lubaczowa, dla których zbrodnia katyńska jest czymś więcej niż jednym z wielu wydarzeń historycznych.

Katyńska retrospekcja w Starym Dzikowie trwa nadal. Tuż po zakończeniu zdjęć pojawił się pomysł, by zachować w cerkwi filmowe dekoracje i na ich bazie stworzyć ekspozycję poświęconą sprawie Katynia i twórczości Andrzeja Wajdy. Dzięki temu świątynia zyskałaby nowe znaczenie i cel dalszego istnienia. Piękna idea, ale czy uda się ją urzeczywistnić?

Janusz Mazur

Ojcowizna

Czasem chcę zobaczyć z Kielc
rodzinny lubaczowski dom
stanać na mostku przed bramą
wejść na podwórze
postać
i zamyślić się
Popatrzyć z okna na strych
Czy widać jeszcze pastwisko
I lisiejski las;
A za nim drogę na łąkę, rzekę, las
Do dziadka z Młodowa
Nie ma okna na strychu
Nie ma domu tamtego
Nie ma już wielu z nas
Boże, jak szybko, za szybko płynie
czas
Ale jest las i toczy się historia
I dzieje się życia cud!

Barbara Hass Grzywna



LASY

– dobro ogólnodostępne –
naszą wspólną troską

Nadleśnictwo Lubaczów zarządza w imieniu Skarbu Państwa ponad 21 tys. ha lasów, położonych na terenie 5 gmin powiatu lubaczowskiego. Jednym z wielu zadań realizowanych przez Nadleśnictwo jest ochrona lasu przed szkodnictwem leśnym: kradzieżami drewna, kłusownictwem i bezprawnym korzystaniem z lasu – zaśmiecaniem, wjazdami do lasu pojazdami silnikowymi itp. Zwalczaniem szkodnictwa leśnego zajmują się pracownicy Służby Leśnej (leśniczowie, podleśniczowie), a w szczególności pracownicy Straży Leśnej.

W 2006 r. na terenie Nadleśnictwa ujawniono 61 przypadków kradzieży drewna. Skradziono łącznie 212 m³ drewna o szacunkowej wartości ok. 30.000 zł. Największą liczbę kradzieży zanotowano w leśnictwach Krowica i Opaka.

W Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie Nadleśnictwo Lubaczów jest jednym z Nadleśnictw najbardziej narażonych na kradzieże drewna, lokującym się corocznie w pierwszej trójce nadleśnictw z największą liczbą kradzieży.

Rejonem, w którym od lat odnotowuje się najwięcej kradzieży są lasy położone wokół Krowicy Samej, Krowicy Lasowej, Cetyni i Majdanu Lipowieckiego. Dla kilku grup mieszkańców tych wsi, wyposażonych w sprzęt do ścinki i transportu drewna, proceder kradzieży drewna stał się sposobem na życie. Od utworzenia Nadleśnictwa Lubaczów w 1984 r. w statystykach sądowych zanotowano setki wyroków skazujących za kradzież drewna dla mieszkańców tej okolicy. Walka z leśnymi złodziejami wymagała nawet zastosowania specjalnych środków, kilka lat temu szerokim echem w okolicy odbiła się akcja policyjnej grupy antyterrorystycznej w Krowicy Samej, której celem było aresztowanie członków złodziejskiej szajki i odzyskanie ukrytych na prywatnej posesji dużych mas skradzionego drewna.

Obecnie, dzięki ścisłej współpracy funkcjonariuszy Straży Leśnej, Policji i Straży Granicznej, obserwuje się zmniejszenie liczby kradzieży, chociaż w skali Dyrekcji w dalszym ciągu ich nasilenie jest duże.

Warto również wspomnieć o stratach związanych z wypalaniem traw. W 2006 r. w m. Szczutków, w wyniku rozprzestrzenienia się ognia z wypalanej łąki, spaleni uległo 10 ha pięknego sosnowego młodnika, straty sięgnęły kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Szczycimy się w Polsce, że lasy są wspólnym, ogólnodostępnym dobrem, nie straszą, jak w wielu państwach zachodnich, tablice z zakazem wstępu i ogrodzenia, czy potrafimy jednak to wspólne dobro szanować?

Lubaczowscy leśnicy z pełnym zaangażowaniem zajmują się utrzymaniem okolicznych lasów w dobrej kondycji, zwiększaniem ich areалу oraz ich ochroną, ale do pełnego wykonania tych zadań niezbędna jest pomoc całej lokalnej społeczności. Bez pomocy społecznej walka z leśnymi pożarami, zaśmiecaniem lasów czy szkodnictwem leśnym nigdy nie będzie w pełni skuteczna.

Pomóżmy leśnikom!

Grzegorz Szafran

Wiosenne impresje

15 kwietnia 2007 r. w Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie odbył się uroczysty koncert z okazji oddania do użytku po generalnym remoncie sali widowiskowo-kinowej. Remont przeprowadzono w ramach projektu współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej.

Koncert zgromadził nie małą publiczność. Sala widowiskowa wypełniona była do ostatniego rzędu. Wprawdzie po remoncie liczba siedzących miejsc się zmniejszyła, ale za to widzowie zyskali na komforcie. Odnowiono fotele, zamontowano nowoczesne oświetlenie i nowy system nagłaśniający. Modernizacji poddano też samą scenę, wymieniono parkiet, dobudowano schody przed sceną. Szczęśliwie koncertowi towarzyszyła wiosenna aura. Dopisały też nastroje wśród organizatorów, zgromadzonych gości, publiczności i wreszcie samych wykonawców.

Jako pierwszy wystąpił Teatr Światta „MAGAPAR” Barbary Thieme, wprawdzie z krótką etiudą, ale za to głęboką w swoich przesłaniach. Zaraz potem kurtyna powędrowała w górę.

„Wiosna, cieplejszy wieje wiatr...”

Wiosna, wiosna wkoło...” - zabrzmiały słowa piosenki. Któż nie zna tego utworu? Piosenkę z repertuaru Skaldów nuć wszyscy - młodzi i starsi, i może niech tak już będzie zawsze!

Gościem honorowym programu był Maciej Wójcicki - lekarz endokrynolog i solista Opery Bałtyckiej w jednej osobie, zaprzyjaźniony z lubaczowianinem dr. Jerzym Tabaczkim. Maciej Wójcicki śpiewa od bez mała 30 lat. Na co dzień pracuje w jednym z gdyńskich szpitali. W przerwach między występami udało mu się zrobić specjalizację I i II stopnia z zakresu chorób wewnętrznych oraz z endokrynologii.

Wszystko zaczęło się w Krakowie, gdzie studiował na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej. Jednocześnie uczył się śpiewu pod kierunkiem wybitnych krakowskich pedagogów, profesora wokalistyki Józefa Gaczyńskiego,

prof. Stefana Beliny - Skupniewskiego i Barbary Iglukowskiej. Artysta debiutował w 1975 r. w Operze Bałtyckiej. Od tamtej pory występuje w teatrach operowych w Polsce i poza granicami kraju.

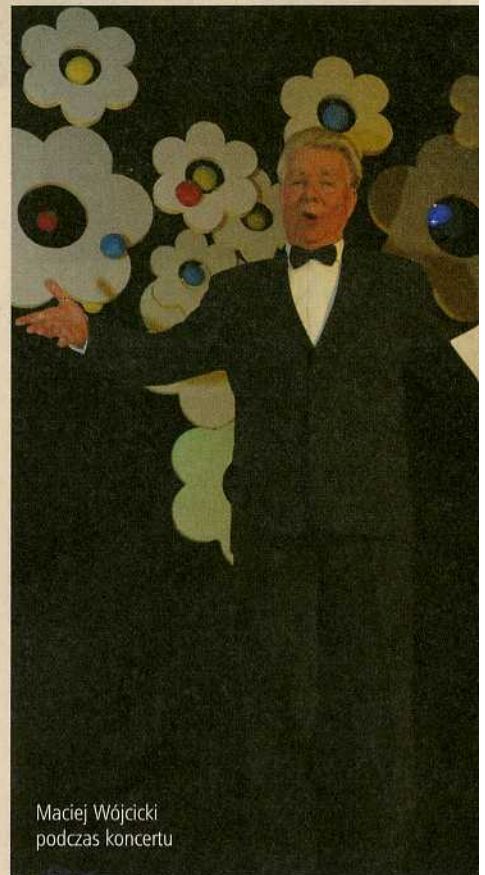
Na niedzielnym koncercie Maciej Wójcicki wystąpił z bogatym repertuarem, ukazując różne aspekty muzyki wokalne, od opery po piosenkę neapolitańską. Śpiewakowi akompaniował przy fortepianie Ireneusz Boczek.

Czy można być dobrym lekarzem i jednocześnie solistą operowym?

Odpowiedzią była reakcja lubaczowskiej publiczności. Podczas występu Macieja Wójcickiego widzowie wstawali z miejsc...

W Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie zagościła wiosna, a na dziewczęcych spódniczkach tancerek wyrosły kwiaty. Na scenę wbiegły dzieci z Tanecznego Zespołu „AQUARIUS”. Zespół, który od niedawna prowadzi Agnieszka Kowal, po raz pierwszy miał okazję zatańczyć na deskach MDK. Występ dostarczył widzom niezapomnianych wrażeń. Szczególnie życzliwie przyjęła publiczność najmłodszych tancerzy. Na sali wygasły światła. Dzieci z gracją poruszały się w rytm muzyki, a bibułowe kwiaty w ich dłoniach, oświetlone ciepłym blaskiem świec delikatnie kołysały się razem z nimi. To było niezwykle przeżycie.

Z nie mniejszym uznaniem spotkał się mini recital Justyny Król (wychowanki Grażyny Bielec, która od wielu lat prowadzi w MDK Teatr Małych Form). Niedługo Teatr będzie obchodził swój jubileusz. W interpretacji Justyny Król znalazły się utwory Agnieszki Osieckiej i Tadeusza Śliwaka. Na fortepianie towarzyszył młodej aktorce



Maciej Wójcicki podczas koncertu

Damian Świerczek /kiedyś także aktor sceny Teatru Małych Form/.

W wiosennym koncercie wystąpił również Chór Kameralny pod dyrekcją Grzegorza Kowala. Wśród chórzystów można było dostrzec Andrzeja Kindrata – dyrektora Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie, Monikę i Tomasza Jezuit, do niedawna jeszcze członków Zespołu „Mazowsze” i innych.

Niestety wszystko co dobre szybko przemija, ale przed nami jeszcze nie jedne impresje – letnie, jesienne, zimowe...

Barbara Kubrak



Teatr Światła Magapar od lat reprezentuje polski teatr podczas międzynarodowych festiwali teatralnych. Swoje spektakle pokazywał na festiwalach w Szwajcarii, Francji, Danii, Anglii, Austrii, Niemczech, Kanadzie, na Węgrzech, Ukrainie, Słowacji.

MAGAPAR NA BROADWAY'U

W sierpniu 2006 roku Teatr Magapar wystąpił pięciokrotnie w teatrze, o jakim marzą wszyscy twórcy – mianowicie na scenie teatru na Broadway'u.

Jak do tego doszło? Otóż do New York International Fringe Festiwal zgłosiło się 800 teatrów z całego świata. Amerykańska komisja odrzuciła 600 teatrów i zakwalifikowała do występów 200 zespołów – w tym właśnie teatr Magapar. Jest to ogromne wyróżnienie oraz niewątpliwa satysfakcja - wystąpić wśród międzynarodowej elity teatralnej.

Magapar pokazywał spektakl „Miejsca” (scenariusz, reżyseria, scenografia, choreografia - Barbara Thieme). Sztuka mówiąca o szukaniu siebie, o szukaniu swojego miejsca w sercu innych ludzi, wreszcie o roli sztuki i jej znaczeniu dla każdego z nas.

Występy teatru Magapar spotkały się z pięknymi recenzjami, opiniami zarówno prasy amerykańskiej, organizatorów festiwalu, jak i prasy polonijnej.

„Podobało mi się przedstawienie. Jest bardzo prawdziwe, polskie. Dramatyczna muzyka, symboliczne gesty, wygląd postaci. Nie jest to przedstawienie dla każdego widza, wykonawcy są ciągle w trakcie tworzenia. Moje odczucia, wrażenia są właściwe: jest tam dusza, a ja poczułem się oczyszczony po tym przedstawieniu. Co jest interesujące – wykonawcy to nastolatki. Dla porównania

wykonawcy z naszej amerykańskiej szkoły średniej grają komercyjne kawałki o małej wartości artystycznej. Twoja młodzież stara się tworzyć złożony spektakl, a to jest warte oglądnięcia” – Avner Kam, międzynarodowy ambasador festiwalu.

„Ruch jest czymś bardzo istotnym w tej sztuce i spektakl wart jest oglądnięcia przez widza poszukującego czegoś innego, widza, który pragnie podjąć wyzwanie teatru abstrakcyjnego i widza umiającego cieszyć się nim” – Debbie Hoodiman, „The New York Theatre”.

„Na scenie widać walkę, zmaganie się nie tylko z przeciwnościami świata zewnętrznego, ze złym wpływem tłumu czy otoczenia, ale także z własnymi słabościami i zniewoleniem. Bardzo piękna jest scena, gdy aktorzy przywiązani są jakby niewidocznymi linami do osoby, będącej personifikacją zła i próbują się wyrwać. Zmagają się, szarpią i są bezsilni. Całe przedstawienie to jakby bitwa o znalezienie sensu istnienia, o wyrażenie naszej odrębności” - Dariusz Serwach, „2 Tygodnik Polonijny”.

Wśród materiałów promocyjnych teatru Magapar znajdowały się między innymi informacje, które zostały wcześniej przysłane z Uniwersytetu w Oregonie.

„Pragnę podziękować za zgodę na

wykorzystanie zapisu Pani przedstawienia Magapar w serii seminariów na temat międzynarodowego współczesnego teatru. Pani grupa znajdzie się wśród innych artystów będących w czołówce dzisiejszego teatru. W chwili obecnej seminarium odbywa się na Uniwersytecie Stanowym Oregon. W kwietniu odbędą się wykłady na Uniwersytecie Wesleyan w Connecticut i na Nowojorskim Uniwersytecie. Semina, dla których porządek ustala się w tej chwili, odbędą się w Zagrzebiu, Toronto, Santiago i w mieście Meksyk” - Cathia Pagotto-Uniwersytet w Oregonie.

Teatr Magapar mógł wyjechać do Nowego Jorku dzięki ogromnej pomocy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urzędu Marszałkowskiego, Miejskiego Domu Kultury, Państwa Cieckiewiczów, Pani Stefanii Sierkowskiej, Pana Marka Ważnego. Zespół teatru bardzo serdecznie dziękuje za okazaną pomoc.

Oto młodzi i bardzo zdolni artyści, którzy uczestniczyli w występach teatru Magapar, przynosząc chlubę nie tylko swojemu miastu, ale całej Polsce: Magdalena Bury, Gabriela Stupak, Marta Pietrasiewicz, Magdalena Szpyt, Marcin Rogal, Jacek Ważny, Krzysztof Huk, Marcin Kosiński.

Marta Gryczuk



SALA KONCERTOWA

1 września 1976 roku Minister Kultury i Sztuki powołał do życia Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia im. Krzysztofa Komedy w Lubaczowie. Placówka prowadzi edukację szkolną w zakresie kształcenia artystycznego oraz szeroką działalność kulturalną w skali regionalnej i makroregionalnej: współpracuje z placówkami oświatowymi i kulturalnymi w powiecie, organizuje nieodpłatne przedstawienia, popisy klasowe i audycje muzyczne.

Działalność artystyczna oraz edukacyjna skierowana jest do szerszego grona odbiorców. Jednak ze względu na brak sali koncertowej możliwość szerszej prezentacji osiągnięć szkoły jest w tej chwili znacznie ograniczona. W związku z powyższym już 7 lat temu Dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Krzysztofa Komedy w Lubaczowie mgr Radosław Czajkowski

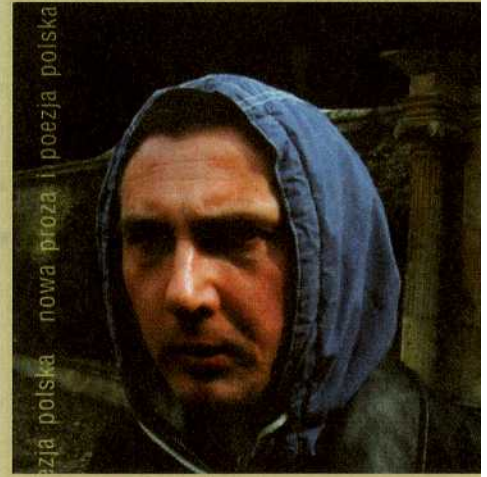
rozpoczął działania mające na celu stworzenie profesjonalnej sali koncertowej na około 300 miejsc, która spełniałby najwyższe wymagania akustyczno-techniczne. W grudniu 2005 roku rozpoczęły się prace nad projektem budowlanym sali, a w roku 2006 doszło do realizacji pierwszego etapu prac budowlanych, polegających na wykonaniu fundamentów i ścian zewnętrznych. W budynku oprócz sali koncertowej będą mieścić się także: akustyczna sala prób, sale lekcyjne, garderoby, pomieszczenia socjalne i sanitarne. Sala koncertowa docelowo planowana jest również jako studio nagrań z odpowiednim pomieszczeniem do reżyserii dźwięku. Sala zostanie połączona z istniejącym budynkiem szkoły muzycznej, ale będzie również posiadała osobne wejścia, tak aby oba budynki mogły funkcjonować niezależnie. W roku 2007, o ile pozwolą na to środki finansowe, planowane jest wykonanie więźby dachowej, stolarki okiennej oraz innych, drobnych prac wewnątrz budynku.

Sala koncertowa PSM I stopnia im. K. Komedy w Lubaczowie jest finansowana ze środków Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie oraz z Programu Operacyjnego Ministra Kultury „Rozwój infrastruktury kultury i szkolnictwa artystycznego”.

Monika Baran



Sala koncertowa w budowie



Sukces Dyckiego

7 grudnia 2006 r. w Pomorskim Parku Naukowo-Technologicznym w Gdyni odbyła się gala finałowa, podczas której ogłoszono laureatów prestiżowej Nagrody Literackiej Gdynia 2006, przyznawanej za najlepsze książki ubiegłego roku. W kategorii poezja nagrodę - statuetkę i 50 tys. zł otrzymał mieszkający obecnie w Warszawie lubaczowianin Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki za tom poetycki pt.: *Dzieje polskich rodzin* (Wydawnictwo Sic!).

Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki, urodzony 1962r. w Wólce Krowickiej pod Lubaczowem, uznawany jest za jednego z najwybitniejszych współczesnych poetów polskich. Jest m. in. laureatem Nagrody Literackiej im. Barbary Sadowskiej (1994r.) i Nagrody „Niemiecko-Polskich Dni Literatury” w Dreźnie (1998 r.).

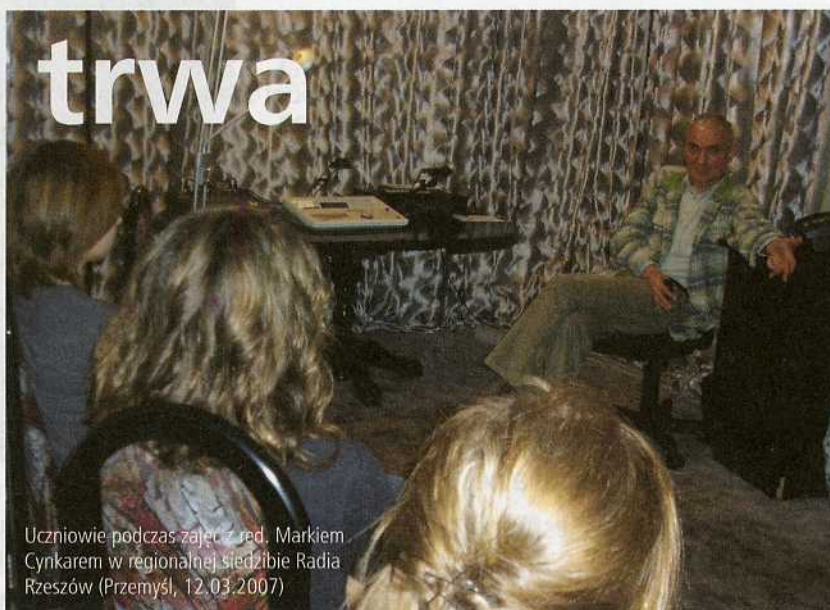
Nagrodzona książka to wybór wierszy z czterech tomików poetyckich: „Nenia i inne wiersze” (Lublin 1990), „Peregrynarz” (Warszawa 1992), „Młodzieniec o wzorowych obyczajach” (Warszawa 1994) i „Liber mortuorum” (Lublin 1997) oraz liczne utwory nowe, wcześniej nie publikowane.

Krytycy zauważają w utworach Tkaczyszyna-Dyckiego liczne odniesienia do spraw ostatecznych, do tradycji, szczególnie kultury barokowej. Sarmatyzm w nieszablonowy sposób łączy się ze współczesną polszczyzną, dając w efekcie ciekawy i ściśle indywidualny język poetycki, który często zaskakuje czytelnika.

Red.

Dziennikarska przygoda trwa

Klasa dziennikarska, działająca w Zespole Szkół od września br. realizuje autorski program innowacyjny. Tworząc go miałam na względzie potrzeby środowiska (uczniowie od lat współdziałają z instytucjami lokalnymi, wydają gazetę), a także wymagania nowej matury związane głównie ze zdobywaniem umiejętności. O podsumowanie półrocznej pracy poprosiłam uczniów



Uczniowie podczas zajęć z red. Markiem Cynkarem w regionalnej siedzibie Radia Rzeszów (Przemyśl, 12.03.2007)

Anna Maziarz:

Każdy miesiąc niesie ze sobą nowe wyzwania. Jednym z nich było redagowanie gazety szkolnej, rozpoczęte wraz z inauguracją roku. Wkrótce nawiązaliśmy także współpracę z gazetami miejskimi: Teraz, Ziemia Lubaczowska, Kurier Lubaczowski. Praktyka dziennikarska zmusza nas do bogacenia języka i pracy nad stylem; z pewnością będzie to przydatne podczas matury.

Jadwiga Czepiel:

Dziennikarz nie tylko relacjonuje miłe i optymistyczne wydarzenia, lecz również porusza problemy innych ludzi. Często to dzięki jego pracy udaje się je rozwiązać. Tak samo my staramy się zaangażować w życie społeczne. Widząc cierpienie innych ludzi, często odnosi się wrażenie, iż dorośli nie są w stanie nic zrobić, a co dopiero, kiedy jest się w wieku 16-17lat? Jednak wystarczy jedynie odrobina dobrej woli, zorganizowanie i pomysłowość, aby udzielić pomocy potrzebującym. Przykładem może być zbiórka odzieży, którą zorganizowaliśmy w listopadzie. Zadbaliśmy, aby akcja przyniosła oczekiwane efekty. W rezultacie zebraliśmy dużą ilość ubrań, które potem trafiły do potrzebujących. Uczestniczyliśmy również w tegorocznym koncercie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Nasza działalność społeczna nie zakończyła się. Nadal mamy mnóstwo pomysłów na to, jak udzielić pomocy osobom, które jej potrzebują.

Magda Działara:

Efekty współpracy z TVL można zobaczyć na stronie www.tv.lubaczow24.pl. Do tej pory udało nam się zrealizować kilka programów (np. relacja z biesiady teatralnej w Horyńcu). Jesteśmy w trakcie realizacji filmu o Zespole Szkół. Nasza przygoda z telewizją nie byłaby możliwa bez jej twórców: Panów Jerzego Ważnego i Andrzeja Bielańskiego, którzy zarazili nas tą pasją. Tworzenie telewizji wymaga wiele wysiłku: przeprowadzanie wywiadów, nagrania w studiu, wyjazdy, montaż, pisanie scenariuszy do nagrań- to męczące a zarazem przyjemne zadania.

Marzena Janczura:

Każdy z nas ma wiele zainteresowań i pasji, które dzięki klasie dziennikarskiej może realizować. Spotykamy się z ciekawymi osobami, co niewątpliwie ubarwia szkolne życie. Po kilku miesiącach współpracy zdążyliśmy się zaprzyjaźnić. Wszystko, co do tej pory wspólnie przeżyliśmy, umocniło wzajemną sympatię i chęć poznawania ludzi.

Program klasy dziennikarskiej jest zaplanowany w cyklu 3-letnim na 8-9 lekcjach języka polskiego tygodniowo. W trakcie jego realizacji będziemy podejmować kolejne inicjatywy, które - mam nadzieję - zainteresują nie tylko uczniów.

Dorota Krzowska-Ważna

Magda Szawara:

Nasza przygoda z klasą dziennikarską rozpoczęła się od nawiązania współpracy z Radiem Lubaczów. Już we wrześniu wkroczyliśmy w świat dźwięków. Pierwszą audycją, jaką zrealizowaliśmy była debata z uczniami Szkoły Podstawowej nr1 na temat przyszłego burmistrza. Na swoim koncie mamy audycje o zwyczajach świątecznych, mikołajkach, reportaże ze Szkoły Życia i relację z organizacji tegorocznej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Lubaczowie.

Mariola Fedyk:

Staramy się nie marnować czasu. Jednym z naszych ostatnich zadań było przeprowadzenie rozmowy z kimś, kto nam zaimponował. Na zajęcia przynieśliśmy wywiady z pracownikami opieki społecznej, policjantem, studentką, księdzem, siostrą zakonną, fanem akwarystyki, uczestnikami drugiej wojny światowej. Mnie udało się porozmawiać ze stuletnią staruszką, a wywiad ten można przeczytać na stronie internetowej klasy (www.zs.lubaczowski.com). Ponadto znajduje się tam relacja z naszej wycieczki do Krakowa oraz aktualności z regionu.

Nadleśnictwo Lubaczów, po przeprowadzeniu konsultacji z nauczycielami miejscowych placówek oświatowych, opracowało własny Program skierowany głównie do uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Okazuje się bowiem, że organizowane dotychczas we współpracy ze szkołami imprezy: wycieczki do lasu, spotkania z leśnikiem, akcje sprzątania lasu, konkursy wiedzy o lesie, opracowywanie dokumentacji do uznania nowych pomników przyrody cieszą się dużym zainteresowaniem.

W ramach wspomnianego programu, we współpracy z Leśnym Kompleksem Promocyjnym Lasy Birczańskie, organizowany jest Konkurs Wiedzy o Lesie. W 2007 roku w szkolnym etapie Konkursu wzięło udział 216 uczniów ze szkół podstawowych i 101 gimnazjalistów.

W celach edukacyjnych urządzono na terenie Nadleśnictwa, we współpracy z Gminą Horyniec Zdrój i Zarządem Zespołu Parków Krajobrazowych w Przemyślu, 3 ścieżki przyrodniczo-dydaktyczne:

- ścieżkę przyrodniczo-kulturową **Horyniec – Nowiny Horynieckie**, na trasie której znajduje się park zdrojowy w Horyńcu, cmentarz z kaplicą-mauzoleum Ponińskich, XVIII-wieczny klasztor o.o. Franciszkanów, kaplica Matki Boskiej Horynieckiej na źródłach i kapliczka św. Jana Nepomucena w Nowinach Horynieckich;

- ścieżkę przyrodniczo-dydaktyczną **Za Niwą**, którą podążając można podziwiać panoramę Roztocza oraz przy pomocy barwnych tablic zapoznać się z rodzimymi gatunkami drzew;
- ścieżkę przyrodniczo-kulturową **Dębisko-Kruszyna**, na której można zwiedzić kaplicę zdrojową pw. bł. Jakuba Strzemię, budynek dawnego teatru dworskiego Ponińskich, zespół cerkiewny pw. św. Paraskewii w Radrużu.

Popularne są zwłaszcza różne formy zajęć edukacyjnych prowadzonych w lesie, między innymi wycieczki z leśnikiem do znajdujących się na terenie Nadleśnictwa rezerwatów przyrody Jedlina w leśnictwie Załuże, Kamienne w leśnictwie Nowa Grobla i Moczary w leśnictwie Łukawiec. W 2006 roku ze środków Nadleśnictwa i WFOŚiGW w Rzeszowie wybudowano, położoną malowniczo w pobliżu rezerwatu Jedlina, salę edukacyjną.

Długoletnią tradycję ma już organizowany razem ze Szkołą Podstawową nr 1 Konkurs Ekologiczny. Nadleśnictwo współpracuje również z Zespołem Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych i Resocjalizacyjnych w Lubaczowie. Wspólnie z wychowankami tej placówki przygotowywane są dokumentacje do uznania nowych pomników przyrody, organizowane akcje zbierania śmieci oraz happeningi ekologiczne.

Grzegorz Szafran



LEŚNA EDUKACJA

Od 2003 roku Lasy Państwowe realizują zakrojony na szeroką skalę Program Leśnej Edukacji Społeczeństwa

Wrzesień 1991 r. był dla Publicznego Gimnazjum Nr 2 rokiem rozbudowanych nadziei. Nauczyciele pragnęli kontynuować dobre tradycje „Dwójki”, także te sportowe, ale poczuli również powiew nowości. W gimnazjum wówczas zaczynało uczyć dwóch nauczycieli wychowania fizycznego mgr Zdzisław Zabroński i mgr Witold Zaborniak. W 2003 r. dołączyła do nich mgr Jolanta Dzierga. To właśnie oni byli autorami wielu sukcesów sportowych szkoły. Drogę do tych osiągnięć tak postrzega Katarzyna Szajdecka – uczennica kl. III Publicznego Gimnazjum Nr 2 im. Jana III Sobieskiego.

Wszystko zaczęło się od 1999 roku, gdy zajęliśmy I miejsce w współzawodnictwie sportowym. Było to nasze pierwsze większe zwycięstwo, które stało się dla nas motywacją do dalszych sukcesów. Następne roczniki ruszyły pełną parą, zdobywając liczne osiągnięcia m.in. w 2000/2001r. złoto w Finale Wojewódzkim Gimnazjady w piłce ręcznej chłopców i srebro dziewcząt. W 2001/2002 dzięki treningom nie tylko na lekcjach, ale i w ramach zajęć pozalekcyjnych zajęliśmy I miejsce w Mistrzostwach Powiatowych w siatkówce chłopców, II miejsce w Półfinale Wojewódzkiej Gimnazjady w piłce ręcznej chłopców. Dzięki nauczycielom, którzy mogli i chcieli poświęcić swój cenny czas na doskonalenie nas w tych dyscyplinach.

Rok 2002/2003 był rokiem słabszym, ponieważ zajęliśmy tylko jedno wyższe miejsce. Złoto otrzymaliśmy w Mistrzostwach Powiatowych w siatkówce chłopców, mimo małego kryzysu trzymaliśmy poziom. Nie poddawaliśmy się, bo wiedzieliśmy, że będzie lepiej. Bardzo ciężkie i męczące treningi doprowadziły do tego, że oprócz



GIMNAZJUM NR 2

kuźnią talentów sportowych

mniejszych zwycięstw wskoczyliśmy na wyższy szczebel. Poprzez duże zaangażowanie młodzieży i nauczycieli w 2003/2004 r. nasi chłopcy zaczęli zadziwiać swoją wolą walki i umiejętnościami, zajmując I miejsce w Finale Wojewódzkim Turnieju Piłki Nożnej Coca – Cola Cup, następnie przeszli do dalszego etapu i zdobyli złoto w półfinale krajowym – Ostrowiec Świętokrzyski. To miejsce było dla nich przepustką do najwyższego szczebla, jakim jest finał krajowy. Mało brakowało do zwycięstwa, ale i tak jesteśmy zadowoleni z IV miejsca w Finale Krajowym Turnieju Piłki Nożnej Coca - Cola Cup 2004 w Warszawie – byliśmy o krok od medalu. Rok 2004/2005 nie był najgorszy, ponieważ zdobyliśmy I miejsce w Mistrzostwach Powiatu Piłki Ręcznej chłopców oraz II miejsce w Półfinale Wojewódzkim Piłki Ręcznej chłopców. Nasze dziewczyny w 2005/2006 przechodziły przez kolejne etapy powiatowe i rejonowe, zajmując I miejsce, dostając się do Finałów wojewódzkich w Piłce Ręcznej, gdzie zajęły V miejsce.

Z każdych zawodów otrzymywaliśmy podziękowania za udział oraz puchary, których



nazbierało się sporo. Nigdy nie wróciliśmy z pustymi rękami. Dziś chętnie organizujemy rozgrywki, również w naszej szkole o Puchar Dyrektora Gimnazjum lub Puchar Burmistrza Miasta. Gdy obserwujemy losy absolwentów z satysfakcją możemy powiedzieć, że wychowaliśmy sportowców na miarę czasu. Naukę kontynuują w klasach sportowych w szkołach w Rzeszowie, Lubaczowie. Wchodząc do gimnazjum, widzimy gablotę zapelnioną pucharami. Każdy kto zaangażował się do zdobycia chociaż jednego z nich czuje się dumny, że mógł przyczynić się do wzrostu potęgi sportowej naszej szkoły. Życzymy tylko jednego: „aby tak dalej”.

Katarzyna Szajdecka

ŚPIESZMY SIĘ KOCHAĆ LUDZI ...

Irena Misztal urodziła się 6 grudnia 1935 roku w Wydrzu w powiecie łańcuckim. Rodzice prowadzili małe gospodarstwo i wychowywali pięcioro dzieci. W roku 1943/44 Irena Stopyra rozpoczęła naukę w Szkole Podstawowej w Wydrzu, gdzie ukończyła cztery klasy. W swoim życiorysie napisała: „Z powodu braku nauczycielstwa w mojej wiosce w roku 1946/47 uczęszczałam do Szkoły Podstawowej w Brzozie Stadnickiej. W roku 1948/49 po złożeniu egzaminu wstępnego uczęszczałam do klasy ósmej przy Państwowej Szkole Żeńskiej Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego w łańcucie. Od dzieciństwa marzyłam o zawodzie nauczycielskim, toteż po ukończeniu X-tej klasy o nachyleniu pedagogicznym postanowiłam pracować w roli nauczycielki kończąc równocześnie klasę XI-tą.”

W lipcu 1952 roku w Wydziale Oświaty w Lubaczowie złożyła podanie o zatrudnienie w charakterze nauczycielki powiatu lubaczowskiego i otrzymała skierowanie do pracy w Szkole Podstawowej w Wielkich Oczach. Od 1 września do 12 listopada 1953 r. była nauczycielem Szkoły Podstawowej w Cieszanowie. 13 listopada rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej nr 1 jako przewodnik Drużyny Harcerskiej. W związku ze zmianą struktury organizacji harcerskiej w styczniu 1957 roku została zatrudniona jako nauczyciel, ale w dalszym ciągu prowadziła harcerstwo na terenie szkoły. Promowała szkołę w środowisku starannie przygotowując repertuar do Przeglądu Dorobku Kulturalnego Szkół. We wrześniu 1968 roku została powołana na stanowisko zastępcy kierownika Szkoły Podstawowej nr 1, w 1973 – zastępcy dyrektora. Od 1984 roku do czasu przejścia na emeryturę w roku 1987 pełniła funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubaczowie. Za swoją pracę na rzecz dzieci otrzymywała liczne nagrody i odznaczenia, m. in.: Kuratora, Ministra Oświaty i Wychowania, Krzyż Kawalerski, Medal 30-lecia, Medal 40-lecia, Złoty Krzyż Zasługi, Złotą Odznakę ZNP i te, które ceniła sobie najbardziej – Medal Komisji Edukacji Narodowej i Odznakę Przyjaciela Dziecka.

A tak wspomina swoją nauczycielkę uczennica SP nr 1, a później nauczyciel w tej szkole – Anna Dorota:

„Pani Irena Misztal podjęła pracę w naszej szkole w roku szkolnym 1953/54 jako opiekun Organizacji Harcerskiej. Była wówczas młodą 18-letnią dziewczyną, zaledwie 5 lat starszą od uczennic klasy siódmej. Ale od pierwszych dni okazała się dojrzałą, zorganizowaną, kompetentną i odpowiedzialną osobą, która dokonała właściwego wyboru zawodu. Od pierwszych dni ujęła dzieci profesjonalizmem, umiejętnością zdobywania sprawności, które pozwalały na rozwój intelektualny a także osvajanie dostępnych zdobyczy techniki. Dawała poczucie bezpieczeństwa, szanowała indywidualność każdego z nas, umiejętnie stymulowała poczynania wychowanków. Czuto się, że lubi dzieci, a one lubiły przebywać z Nią.

Pamiętam zbiórkę, w czasie której stworzyła nam możliwość po raz pierwszy skorzystania z telefonu. Pamiętam nasze emocje, trudności z dobytciem głosu i życzliwe, ciepłe zachęty słowa. Nie strofowała nas, była cierpliwa. Pamiętam także cykl zajęć w czasie których uczyła nas alfabetu Morse'a i umiejętności sygnalizowania. Pamiętam emocjonujący sprawdzian tej umiejętności. We współpracy z nauczycielką w-f, w połączeniu z dyscyplinami sportowymi (bieg, rzut piłeczką palantową) grupy 4 - osobowe rozszyfrowywały hasła. Była rywalizacja, emocje, dyplomy. Podnosiło to

rangę zajęć, mobilizowało nas do pracy, gwarantowało trwałość zdobytej sprawności. Umiejętnie wykorzystywała zainteresowanie dziewcząt grami zespołowymi. Drużyna piłki ręcznej z naszej szkoły z powodzeniem rywalizowała z innymi drużynami w powiecie i województwie i dotarła do zawodów na szczeblu centralnym w Gdańsku, a

dodać trzeba, że szkoła nie miała sali gimnastycznej ani profesjonalnego boiska. Trzeba było widzieć jakich cudów pomysłowości dokonywały dziewczyny, aby zdobyć jednakowe trampki, które dopiero pokazywały się na rynku i jednakowe stroje. Mogą to potwierdzić czołowe zawodniczki drużyny: Alicja Kubrak, Joanna Reisinger, Krystyna Świdzka, Anna Piskorska, Stanisława Kowal, Aurelia Jakubowska, Ninka Hrynek. Staraniem Pani Ireny uruchomiona została w szkole wypożyczalnia tyżew, a zawodniczki z naszej szkoły zdobywały czołowe miejsca w województwie, o czym wzmiankowała prasa. Szczególne osiągnięcia prezentowała wspomniana już Alicja Kubrak. W czasach kiedy Pani Irena Misztal była dyrektorem szkoły, corocznie było przygotowywane lodowisko przy szkole. Miały frajdę dzieci, a i nierzadko rodzice. W latach pięćdziesiątych likwidowano w kraju analfabetyzm. Także z udziału w tej akcji pamiętam Panią Irenę. Kolportowała elementarze dla dorosłych. W wywiadach z dziećmi ustalała gdzie jest potrzeba dotarcia z takim podręcznikiem. Krzewiła także czytelnictwo wśród dzieci. Pamiętam stosy książek rozprowadzanych wśród nas. Były to groszowe wydania literatury dziecięcej dostępne każdej kieszeni, bardzo wówczas niezasobnej. Przykłady pracy Pani Ireny można mnożyć. Snują się po głowie melodie śpiewanych na zbiórkach piosenek, pamięć przywodzi pierwsze nieporadne kroki w tańcu, którego usiłowała nas nauczyć.

W czasie swojej pracy na stanowisku dyrektora umiejętnie integrowała grono nauczycielskie. Dojrzałą postawą wykazała się w czasie, kiedy część grona ze związku „Solidarność” przeżywała trudne chwile związane z decyzją przystąpienia do strajku generalnego, co mogło grozić przykrymi konsekwencjami. Zredagowała oświadczenie w imieniu własnym i pozostałych członków grona, w którym poparła postulaty strajkujących i deklarowała swoją jedność z nimi. To był akt odwagi większy niż szeregowego członka „Solidarności”. Ryzykowała wiele. Tego nie zapomnimy.” Wychowała wiele pokoleń uczniów, którzy zapamiętali ją jako pracowitą, spokojną, przychylną wszystkim. Podobnie zapisała się w pamięci nauczycieli – jako osoba bardzo życzliwa, o wielkim sercu, taktowna, kompetentna, pracowita i odpowiedzialna, rozumiejąca problemy swoich pracowników i uczniów. Ciągle była wśród nas. Przypominamy sobie Jej życzliwość w obcowaniu z ludźmi, ciepłe, pełne życzliwości słowa, ale też Jej niewzruszone zasady życiowe.

21 marca 2007 roku na Cmentarzu Komunalnym w Lubaczowie pożegnaliśmy naszą Panią Dyrektor.

Jadwiga Garus, Bożena Jaracz





Ksiądz doktor

Biskup Wacław Depo

ordynariusz diecezji
zamojsko-lubaczowskiej

W sobotę 5 sierpnia 2006 r. Radio Watykańskie podało wiadomość, że papież Benedykt XVI powołał księdza prałata doktora Wacława Depo na ordynariusza diecezji zamojsko – lubaczowskiej. Dotychczasowy ordynariusz bp prof. Jan Śrutwa, który kierował diecezją zamojsko-lubaczowską od momentu jej powstania, czyli od 25 marca 1992 r., złożył rezygnację - zgodnie z kanonem prawa kościelnego - ze względu na stan zdrowia.

Kilka faktów z życiorysu

Ksiądz Wacław Depo urodził się 27 września 1953 r. w Szydłowcu koło Radomia w rodzinie robotniczej. W rodzinnym mieście ukończył LO im. Henryka Sienkiewicza. Następnie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Świecenia kapłańskie przyjął 3 czerwca 1978 r. w sandomierskiej katedrze z rąk ks. bp. Piotra Gołębiowskiego. W latach 1980-1984 studiował teologię dogmatyczną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Studia te zakończył doktoratem. Chłubi się tym, że był studentem ks. prof. dr hab. Czesława Bartnika. Pracował jako wykładowca w seminarium sandomiersko-radomskim, a w 1990 r. ks. bp Edward Materski mianował go rektorem uczelni. Gdy w 1992 r. papież Jan Paweł II wyodrębnił diecezję radomską, ks. dr Wacław Depo został rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Radomiu. W 1999 r. wybrano go na przewodniczącego Konferencji Księża Rektorów Wyższych Seminarium Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych w Polsce. Od 2001 r. jest członkiem konsultantem Konferencji Episkopatu Polski ds. Duchowieństwa i Rady Naukowej KEP.

W maju 2006 r. został współprzewodniczącym Rady Programowej Radia Maryja ze strony KEP. Jest również kanonikiem honorowym kapituły katedralnej sandomierskiej, prałatem kustoszem kapituły Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej. Ks. dr Wacław Depo jest adiunktem w katedrze personalizmu chrześcijańskiego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie –Instytut Teologiczny w Radomiu. Jest promotorem i recenzentem prac magisterskich na tym wydziale, autorem wielu artykułów naukowych. Prywatnie nowy ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej bp Wacław Depo lubi wędrówki po górach, interesuje się piłką nożną i historią. 5 sierpnia 2006 r. Ojciec Święty Benedykt XVI mianował go biskupem zamojsko – lubaczowskim.

Świecenia biskupie i ingres w Zamościu

W sobotę 9 września 2006 r. Kościół zamojsko-lubaczowski przeżył wspólną i podniosłą uroczystość. W wypełnionej po brzegi duchowieństwem i wiernymi katedrze zamojskiej ks. prał. Wacław Depo przyjął święcenia biskupie z rąk metropolity przemyskiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Józefa Michalika i objął rządy nad diecezją w miejscu ustępującego z urzędu bp prof. Jana Śrutwy. Współkonsekratorami byli: bp Zygmunt Zimowski z Radomia i bp Jan Śrutwa. W tej uroczystości uczestniczyło 36 arcybiskupów i biskupów z Polski i Ukrainy z nuncjuszem apostolskim abp. Józefem Kowalczykiem i metropolitą lwowskim kard. Marianem Jaworskim na czele, diecezjalne i radomskie duchowieństwo, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, rodzina biskupa, przyjaciele, znajomi, wierni.

Mszy św. przewodniczył abp Józef Michalik. Zwracając się do nowego biskupa Wacława, nuncjusz apostolski w Polsce abp Józef Kowalczyk powiedział: „Ojciec Święty Benedykt XVI powierzył Ci duszpasterską troskę w charakterze biskupa diecezjalnego o lud Boży diecezji zamojsko – lubaczowskiej, która została powołana do

istnienia przed 14 laty. Została ona utworzona z 10 dekanatów diecezji lubelskiej i 4 dekanatów administratury apostolskiej w Lubaczowie. Administratury, którą kierował i duchową opieką otaczał obecny tutaj wśród nas kard. Marian Jaworski, którego serdecznie witamy i dziękujemy za tę troskę, jaką bezpośrednio otaczał administraturę apostolską w Lubaczowie, która była niczym innym, jak częścią diecezji lwowskiej w granicach obecnych politycznych Rzeczypospolitej Polski. Bóg zapłać! (...) Diecezja liczy obecnie blisko 500 tys. wiernych, którzy dziś w jej strukturach żyją w 19 dekanatach, 179 parafiach, obsługiwani przez prawie 450 kapłanów. Diecezja ma także 19 instytutów życia konsekrowanego, 4 męskie i 15 żeńskich w 29 domach zakonnych. Biskup Jan zatroszczył się o utworzenie struktur diecezji, a więc Kurii Biskupiej, Seminarium, Domu dla Księży w Biłgoraju i wielu innych. Dziś przekazuje Ci to dziedzictwo jako drugiemu biskupowi diecezji zamojsko – lubaczowskiej”.

Nuncjusz poinformował, że bp Wacław Depo obrał sobie zawołanie: „Ad Christum Redemptorem Hominis” („Ku Chrystusowi, Odkupicielowi Człowieka”), zaczerpnięte z encykliki „Redemptor hominis” Jana Pawła II.

W homilii abp Józef Michalik stwierdził: „Nowy Biskup to doświadczony teolog, który po długoletnim nauczaniu i przeżywaniu wiary stawia Chrystusa w centrum swego posługiwania i życia. Całym sercem witam dziś nowego Biskupa zamojskiego w gronie Konferencji Episkopatu i zapraszam do współpracy i współodpowiedzialności za Kościół w Polsce i za obecność Chrystusa w prawach i obyczajach naszej Ojczyzny”

Zarówno nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk, jak i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik w serdecznych słowach podziękowali za duszpasterską pracę bp. Janowi Śrutwie, podkreślając Jego zasługi dla diecezji i Kościoła..

Na zakończenie Mszy św. zabrał głos nowy Biskup. „Pierwszym słowem wypowiedzianym w ciszy mojego serca i na klęczkach, był pocałunek wiary, złożony na progu tej katedry, chcąc w ten sposób na wzór Sługi Bożego Jana Pawła II – oddać hołd wszystkim pokoleniom tej ziemi, która w trudzie wznoszenia, obrony przed złem i wielorakie cierpienia jej wiernych synów, córek i dzieci ma szczególne prawo do miłości i odpowiedzialności pasterskiej każdego biskupa.(...) Nie trzeba tworzyć nowych programów, ale za przykładem Jana Pawła II i Benedykta XVI trzeba z nową gorliwością i nową gotowością wejść w ten odwieczny Boży program z „własnym imieniem” i ten Chrystusowy program wypełnić na miarę naszych czasów. Dlatego w swoim herbie biskupim centralnym punktem odniesienia wybrałem krzyż Chrystusa z papieskiego pastorału Jana Pawła II i Benedykta XVI”. Na zakończenie podziękował wszystkim za modlitwy w Jego intencji, za obecność z nim w tym dniu i w tym miejscu oraz udzielił wszystkim Pasterskiego błogosławieństwa.

Ingres do lubaczowskiej konkatedry

Ingres do lubaczowskiej konkatedry odbył się w niedzielę, 10 września 2006 r. Połączony był z diecezjalnym świętem plonów.

Na początku Mszy św. bp Mariusz Leszczyński nowemu



ordynariuszowi diecezji i licznie przybyłym gościom przedstawił w zarysie historię lubaczowskiego kościoła i jego zabytków, który przez ponad 45 lat był prokatedrą, a od 1992 r. jest konkatedrą. Zaprezentował także historię Lubaczowa. Serdecznie powitał nowego Biskupa w jego świątyni, a także przybyłych z nim: kardynała Mariana Jaworskiego, metropolitę lwowskiego i przewodniczącego Konferencji Episkopatu Ukrainy obrządku łacińskiego i biskupa pomocniczego Archidiecezji Lwowskiej Mariana Buczka oraz kapłanów z diecezji i za granicy. Witają Biskupa delegacja dzieci, młodzieży, Klubu Inteligencji Katolickiej, władz samorządowych.

– Ekscelecjo ! Drogi Pasterzu Diecezji !

Wita Cię prastare miasto Lubaczów, miasto o wielkiej tradycji, o wielkich zasługach dla utrzymania tożsamości narodowej Polaków i wiary katolickiej. Wita Cię ziemia lubaczowska, która wielokrotnie spłynęła krwią tych, którzy walczyli o polskość i wiarę. Nie ominęła nas żadna wojenna zawierucha. Nie oszczędzała nas żadna dziejowa tragedia. A jednak stoimy dzisiaj tu przed Tobą silni wiarą i dumą, że dał nam Bóg żyć w wolnym i niepodległym kraju. Witam Cię w mieście, w którym jest wśród nas Metropolita Lwowski kard. Marian Jaworski, z przyjazdu którego ogromnie się cieszymy. Tu mieszkał i uprosił modlitwą odrodzenia się Kościoła na Ukrainie. Prosimy Cię, abyś z przyjemnością odwiedzał nas, traktował ziemię lubaczowska, jako nieodłączną część swego Pasterskiego gospodarstwa. – mówił burmistrz Lubaczowa Waldemar Janusz Zubrzycki.

Starostowie dożynek: Barbara Wierchowska i Stanisław Szpyt wręczyli Biskupowi chleb upieczony z tegorocznego zboża.

Piękne i pouczające słowa skierował Biskup do rolników i do nas o poszanowaniu chleba w dniu diecezjalnego święta plonów. Poświęcił ponad 60 wieńców dożynekowych

Dziękujemy Bogu za to niezwykle świadectwo wiary i świadectwo jedności i miłości Kościoła, obecnego wśród nas kardynała Mariana Jaworskiego, wobec następcy św. Piotra. Szczególnie wspominamy Twoją obecność Eminencjo w dniu i godzinie przejścia Ojca Świętego Jana Pawła II do domu Ojca niebieskiego – powiedział Biskup. Kard. Marian Jaworski odpowiedział: -Będąc od kilkunastu lat we Lwowie, jestem także – myślę, że to czujecie – tutaj u was w Lubaczowie. Jestem także w Baszni Dolnej (pierwsza parafia po święceniach kapłańskich – A.Ł.). Jestem całym sercem i dlatego pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie Ekscelecji Biskupowi Wacławowi za to zaproszenie, zarówno do Zamościa, jak i Lubaczowa. Ze względu na Jego osobę i ze względu na was, nie mogłem nawet pomyśleć o tym, ażebym mógł odmówić swojej obecności tutaj. Życzę z całego serca Ekscelecji, by w swoim posługiwaniu w diecezji zamojsko – lubaczowskiej spełnił to wszystko, co Opatrzność Boża zamierzyła w stosunku do Niego, do Jego posługi w tej diecezji.

Rolnikom za tegoroczne plony, wszystkim służbom wspierającym ich w tej trudnej pracy na roli, a także organizatorom dożynek podziękował duszpasterz diecezjalny rolników ks. Grzegorz Świtalski. Podziękował także chórowi „Canzone” i orkiestrze dętej Towarzystwa Muzycznego za oprawę muzyczną sprawowanej Eucharystii.

Dalsza część diecezjalnych dożynek odbyła się na placu Szkoły Podstawowej nr 2.

Adam Łazar

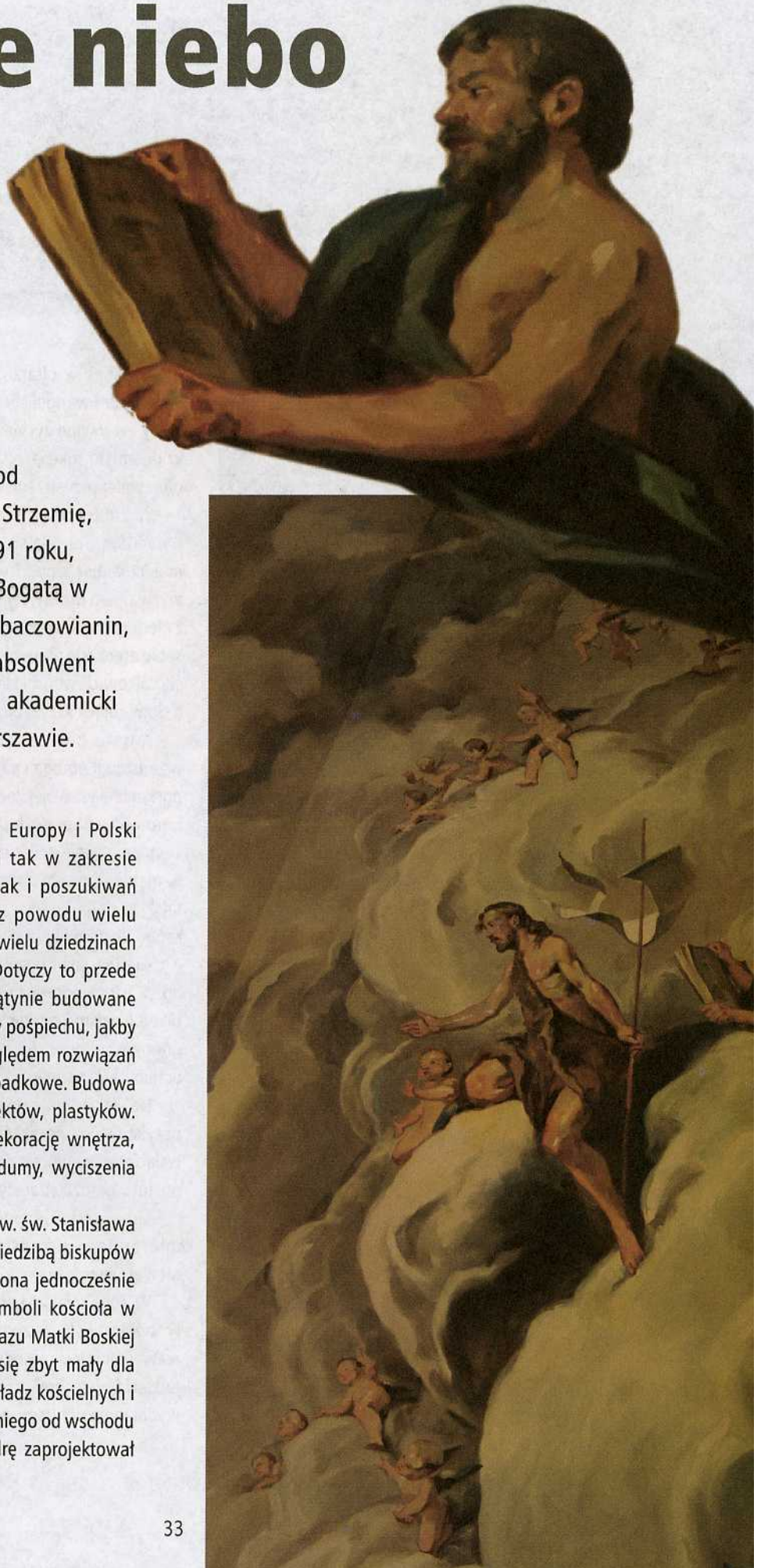
Otwarte niebo

nowa polichromia
w konkatedrze

W 2006 roku kościół konkatedralny pod wezwaniem błogosławionego Jakuba Strzemię, poświęcony przez Jana Pawła II w 1991 roku, otrzymał niezwykle wystrój malarski. Bogatą w formie i treści polichromię wykonał Lubaczowianin, wybitny artysta malarz Janusz Szpyt, absolwent ASP w Krakowie, a obecnie nauczyciel akademicki w Europejskiej Akademii Sztuki w Warszawie.

Ostatnie 50 lecie XX wieku w historii Europy i Polski naznaczone było wieloma zmianami tak w zakresie przemian społecznych, politycznych, jak i poszukiwań estetycznych, czy artystycznych. W Polsce, z powodu wielu utrudnień związanych z sytuacją polityczną, w wielu dziedzinach sztuki lata te zostały stracone bezpowrotnie. Dotyczy to przede wszystkim architektury i sztuki sakralnej. Świątynie budowane latach 80. i 90. XX wieku powstawały niekiedy w pośpiechu, jakby dla nadrobienia zaległości. Dlatego też pod względem rozwiązań architektonicznych i artystycznych są często przypadkowe. Budowa świątyni to zawsze duże wyzwanie dla architektów, plastyków. Ich zadaniem jest stworzyć formę budowli i dekorację wnętrza, która oddawałaby klimat „sacrum”, miejsca zadumy, wyciszenia i kontemplacji.

Powstały w 1898 roku lubaczowski kościół p.w. św. Stanisława pełnił w latach 1945-1991, kiedy Lubaczów był siedzibą biskupów lwowskich, szczytną funkcję prokatedry. Była ona jednocześnie sanktuarium jednego z najbardziej znanych symboli kościoła w Polsce - przeniesionego z katedry lwowskiej obrazu Matki Boskiej Łaskawej. Z czasem kościół prokatedralny stał się zbyt mały dla pełnienia tak ważnych funkcji, toteż staraniem władz kościelnych i parafian, w latach 1980 – 1991 dobudowano do niego od wschodu nową część. Monumentalną w formie prokatedrę zaprojektował architekt Roman Orlewski.





Projekt wzbudził wiele emocji i dyskusji. Przyzwyczajeni do tradycyjnego układu kościoła z wypełnionymi kolorem dekoracjami ścian, parafianie długo nie mogli zaakceptować nowoczesnego wnętrza świątyni z górującym, ascetycznym prezbiterium. Kościół wzbudzał uczucie zagubienia, zaś

umieszczony w ołtarzu głównym Krucyfiks z postaciami Matki Boskiej i św. Jana Ewangelisty z dawnego kościoła parafialnego, wydawał się jakby żył swoim życiem, oderwany od tego i tamtego świata. Dopiero w ubiegłym roku przyszedł czas na zagospodarowanie otaczającej go olbrzymiej przestrzeni.

W 2006 roku z inicjatywy ks. Prałata Franciszka Nuci, proboszcza parafii św. Stanisława, z wypełnieniem tej pustki zmierzył się artysta malarz Janusz Szpyt. Trwające kilka tygodni prace malarskie były wielkim wyzwaniem dla artysty i wielką zagadką dla mieszkańców miasta, którzy z niecierpliwością oczekiwali na zakończenie prac, nie bardzo wyobrażając sobie aranżację plastyczną na tak dużej powierzchni. Ale udało się, zmienił się całkowicie obraz i klimat kościoła. Prezbiterium zyskało otwarte niebo a dominujący Krzyż, odzyskał łącznie z sacrum i profanum.

Artysta poprzez ukazanie otwartego nieba, mnogości postaci, przedstawił potęgę i piękno ponadczasowe człowieka, istoty wydaje się doskonałej w swojej koegzystencji ciała i duszy. Wszechobecność aniołów i proroków Starego Testamentu adorujących krzyż - symbol ziemskiego cierpienia, daje odbiorcy nadzieję na lepszy, doskonalszy byt. Wciąga w głębię ukrytych gdzieś za ciemnymi chmurami ziemskiej egzystencji, rajskich dolin Edenu. „Pójdźcie za Nim. On przez Krzyż wskazał Wam drogę do zbawienia!” - da się odczytać z ust proroka. Odwagi!

Niestety jakby upływ czasu, ewolucja człowieka - tej jedynej obdarzonej duszą istoty, doprowadziła do tego, że tylko anioły, pozbawione strachu przed ludzkim i boskim okiem pozostają nagie. Resztę postaci, świętych, proroków okrywa choćby skrawek sukni, mniej lub bardziej transparentnej tkaniny, która sugeruje, że mamy jednak coś do ukrycia?

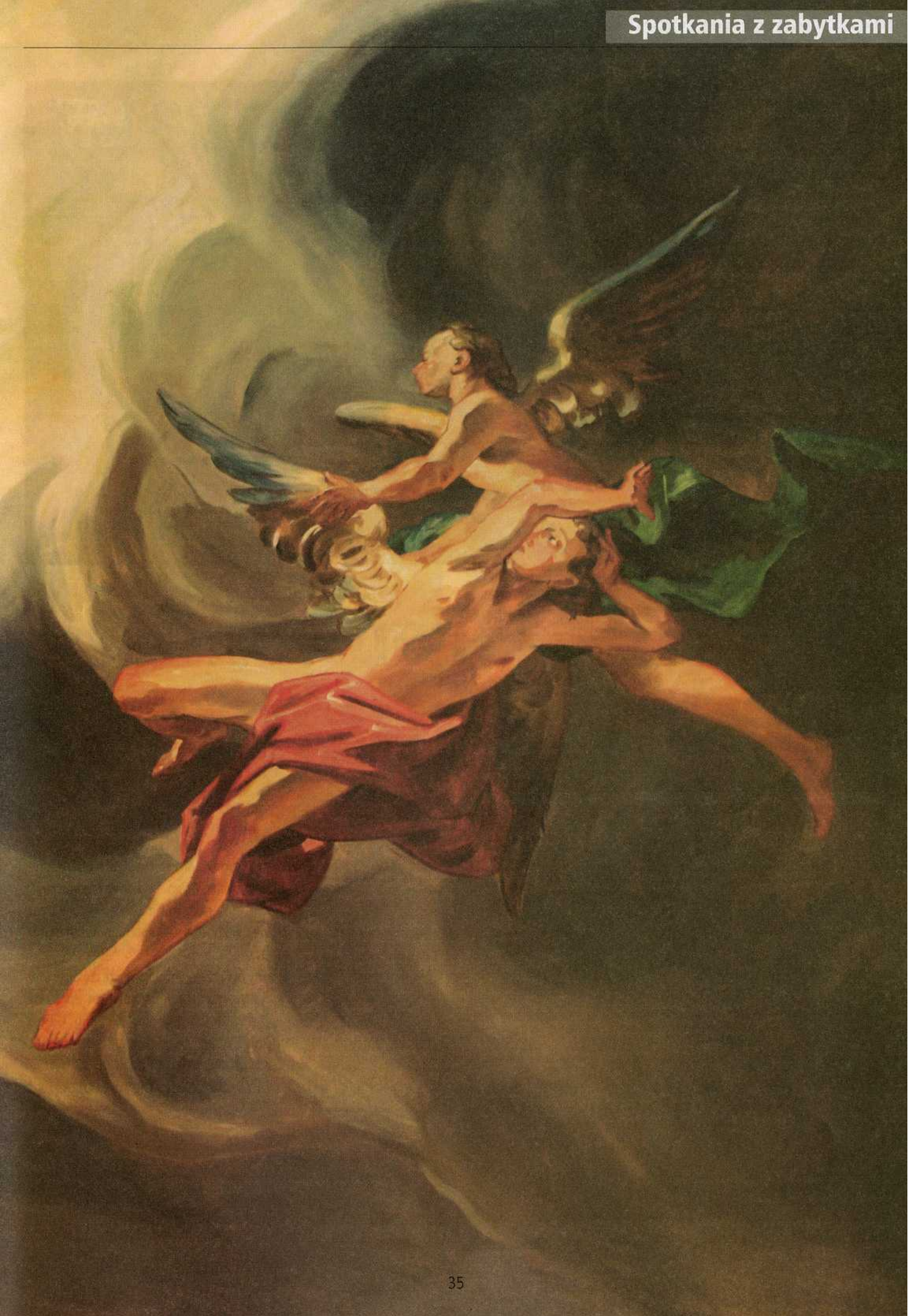
Na szczęście człowiek nie zgubił wyznaczonej drogi. Dziesięć przykazań, święte księgi czytane i przekazywane wiernym przez tysiąclecia przypominają o wyznaczonej przez Stwórcę drodze. Te właśnie postaci, bardzo sugestywne w swojej wymowie pokazał artysta.

Lubaczowskie polichromie wywołują emocje, pobudzają do interpretacji przedstawień, gdzieś w tyle pozostawiając ocenę niewątpliwych walorów malarskich i artystycznych.

W 2006 roku wykonany został jedynie pierwszy etap prac malarskich w świątyni. W przygotowaniu są projekty malarskie pozostałych niewypełnionych jeszcze płaszczyzn ścian. Planowane jest uwiecznienie postaci świętych związanych z ziemią lubaczowską oraz najważniejszego wydarzenia w historii Lubaczowa - wizyty Ojca Świętego.



Stanisław Piotr Makara



Otwarcie wystawy Jerzego Pluchy w Muzeum Kresów w Lubaczowie



J. Plucha, Panorama, technika mieszana



PODWÓJNY JUBILEUSZ

W Muzeum Kresów w Lubaczowie Jerzy Plucha i Krzysztof Krzych obchodzili swój niezwykajny - artystyczny jubileusz.

Nie tylko anioły

Jerzy Plucha z zawodu konserwator dzieł sztuki, z zamiłowania artysta malarz, niemal od początku swej kariery zajmuje się twórczością artystyczną. Dyplom toruńskiej uczelni niemal zobligował artystę do tworzenia sztuki „wzniosłej”, popartej rzetelną znajomością warsztatu i technologii malarstwa. Zaraz po studiach, w latach 80. artysta malował kopie dzieł dawnych mistrzów, „święte” ikony, a także własne kompozycje. Abstrakcyjne martwe natury, pejzaże, przeplatały się z realistycznymi portretami i płótnami, w których żywe były echa dawnych mitologii i alegorii. Pod koniec lat 90. w twórczości Jerzego Pluchy pojawił się nowy temat - „Anioły”.

To właśnie motyw aniołów zdecydowanie dominował na muzealnej wystawie, choć nie zabrakło też i innych płócien. Wystawę jubileuszową Jerzego Pluchy otwierały prace abstrakcyjne z wczesnego okresu twórczości malarza. Dalej można było podziwiać jego najnowsze płótna i poetycką wizję świata aniołów.

Temat anielski podejmowany był przez niezliczoną rzeszę artystów. Anioły malowali prawie wszyscy wybitni twórcy różnych epok. Do grona malarzy anielskich należą: Fra Angelico, Hans Memling, Giotto, Verocchio, Botticelli, Michał Anioł, Rafael Santi, Rubens, Rembrandt. Mieszkańcy nieba - anioły, życzliwe Bogu i ludziom, ze swoim przesłaniem miłości, radości i piękna oczarowały również Jerzego Pluchę.

Aniołowie kim jesteście? – powtarzał pytanie pokoleń Rilke w swoich „Elegiach”.

Anioły nie są niebieskimi ptakami. Nie są także herosami ani supermanami, nie są energią, ani superstars. Nie są istotami z aureolą, ani ludźmi bez ciała. To czyste duchy. Nieśmiertelne. Przybysze z wieczności.

Kim są zatem anioły Jerzego Pluchy?

Moje anioły to postacie kobiet i dzieci, właściwie personifikacja kobiety. Kobieta – anioł jest uosobieniem piękna, dobra, ciepła i łagodności - mówi malarz.

Nieziemsko piękne sylwetki kobiet umieszcza artysta w nierealnych pejzażach z pogranicza jawy i snu. Zadumane i zamyślane spotykamy je w baśniowych ogrodach, pełnych egzotycznych roślin, drzew, kwiatów i barwnego ptactwa. Czasem tu i ówdzie pojawi się, znajomy, lubaczowski motyw: panorama miasta, wieżyczka kościoła lub cerkwi. Zdaje się w sielance upływać życie owych aniołków, obce też wydają się im być ludzkie, codzienne kłopoty i troski. Czy aby jednak na pewno?

Dwadzieścia obrazów

Krzysztof Krzych artysta grafik, malarz, projektant, nauczyciel w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, inicjator wielu artystycznych przedsięwzięć. W jaki sposób udaje mu się łączyć te wszystkie pasje i obowiązki? A jednak.



Krzysztof Krzych

Krzysztof Krzych debiutował wystawą malarstwa i grafiki w jarosławskiej „Galerii 34” w 1987 r. W swoim dorobku ma ponad 20 wystaw indywidualnych, 30 zbiorowych. Jest laureatem licznych nagród i wyróżnień. Artysta kilkakrotnie wystawiał w lubaczowskim Muzeum. Ostatnio w listopadzie 2006r. gościł z wystawą jubileuszową, uświetniającą dorobek 20 lat pracy twórczej artysty. Na wystawie można było zobaczyć blisko 30 prac: obrazy olejne, pastele, grafiki oraz znamienne dla artysty tematy: pejzaże, abstrakcje, kobiece akty. Te ostatnie „...malowane w pełnym

świecie pulsują radością życia, melancholią i zadumą...”, jak napisał w katalogu wystawy Stanisław P. Makara. Kobieta Krzycha, samotna, najczęściej naga, w nieokreślonym pejzażu wygrzewa się w słońcu. Czasem w tle pojawia się postać, może mężczyzna? Temperaturę owych przedstawień podkreśla żywa i dźwięczna kolorystyka: gorące żółcienie, nasycone pomarańcze, karminowe czerwienie. Artysta maluje śmiało z gestem, uproszczoną plamą i kreską. Postacie bezimiennych modelek umieszcza malarz w nierealnych, zgoła abstrakcyjnych pejzażach, a nagie ciała kobiet kępuje sznurami. Choć skrępowane, mają jednak możliwość ruchu, zawsze coś może się zdarzyć - sugeruje artysta. Bywa, że pomysł obrazu rodzi się długo, a innym znów razem wystarczy ledwie gdzieś zasłyszane zdanie, jakieś hasło. Może tak powstawały prace: „Różowa pantera”, „Znaki wodne”, „Kaprysy”, „Rozłąka”, „Niewyobrażalna przestrzeń” ...

Równie dobrze jak w oleju czuje się artysta w pastelu. Nie bez powodu Krzysztof Krzych należy do czołowych pastelistów polskich. Twórca bawi się swoją sztuką i wciąż poszukuje nowych rozwiązań oraz tematów. Raz maluje pełne urody i powabu, niezwykle barwne, kobiece akty, innym znów razem niemal abstrakcyjne pejzaże, o wysmakowanej, stonowanej kolorystyce. Łączy techniki i materiały - pastel suchy z olejnym, rozmywa go terpentyną, maskuje taśmą.

Krzysztof Krzych od kilku lat święci swój powrót do grafiki, tym razem cyfrowej. Prawdziwa przygoda zaczęła się wtedy, gdy kupił aparat: „Zacząłem fotografować różne rzeczy, w tym kwiaty - i tak narodził się cykl „kwietniki” – wspomina grafik. Wystawę grafik komputerach pod tym właśnie tytułem można było oglądać w tym roku w jarosławskiej „Galerii Przedmiotu”.

Na kolejny podwójny jubileusz Jerzego Pluchy i Krzysztofa Krzycha musimy jeszcze trochę poczekać. Artyści jednak będą wśród nas obecni. Ich prace można odnaleźć w niejednym lubaczowskim domu.

Barbara Kubrak



Otwarcie wystawy Krzysztofa Krzycha w Muzeum Kresów

O ochronę architektury drewnianej

Na początku br. Muzeum Kresów Lubaczowie wydało bogato ilustrowany album, który zapoczątkował cykl: „Kresowe dziedzictwo”.

Pierwsze wydawnictwo tej serii poświęcone zostało architekturze drewnianej ziemi lubaczowskiej. W ramach promocji albumu w salach lubaczowskiego muzeum zorganizowano wystawę, na której zaprezentowano większość z opublikowanych fotografii.

Uroczyste otwarcie ekspozycji miało miejsce 21 stycznia br. Autorami zdjęć są: Janusz Witko, Stanisław Piotr Makara i Janusz Mazur.

Album spotkał się z przychylnym przyjęciem i zainteresowaniem czytelników w regionie lubaczowskim. Chyba po raz pierwszy w tak szerokiej postaci zaprezentowano całokształt drewnianej architektury i budownictwa ziemi lubaczowskiej. Jednym z celów wydania albumu o podobnej tematyce była chęć zwrócenia uwagi na potrzebę ochrony ginącej z krajobrazu kulturowego okolic Lubaczowa drewnianej zabudowy. Bardzo łatwo się jej pozbywamy, nie zdając sobie sprawy, że jest ona bezcenną spuścizną minionych wieków.

W zespole lubaczowskiej architektury drewnianej wyróżnia się niewątpliwie grupa kilkudziesięciu świątyń drewnianych o wybitnych walorach architektonicznych. Wśród nich znajdują się 22 cerkwie oraz 3 kościoły i kaplice. Reprezentują one wszystkie najważniejsze fazy rozwoju sakralnej architektury drewnianej obydwu obrządków chrześcijańskich począwszy od końca XVI po połowę XX w.



Świadomość ogromnej wartości tych zabytków niestety nie idzie w parze z roztoczeniem nad nimi właściwej opieki. Wiele spośród dawnych cerkwi greckokatolickich nie pełni już swych funkcji liturgicznych i wymaga pilnych zabiegów konserwatorskich. Ochrony wymagają również zabytki drewnianego budownictwa mieszkalnego i gospodarczego. W publikacji o kresowym dziedzictwie nie mogło więc zabraknąć swojskich widoków drewnianych domów małomiasteczkowych, charakteryzujących się pewną oryginalnością w zakresie zdobnictwa.

Odpowiedzią na tendencję nieuniknionych zmian w kresowym krajobrazie kulturowym jest inicjatywa utworzenia przy Muzeum Kresów w Lubaczowie ekspozycji skansenowskiej budownictwa drewnianego o nazwie Park Historyczno-Etnograficzny „Przygródek”. Znajdzie się w nim rekonstrukcja uliczki małomiasteczkowej o charakterze wielokulturowym. U stóp wzgórza po lubaczowskim zamku odtworzony zostanie również folwark plebański. W ostatnim okresie dużym wysiłkiem lubaczowskich muzealników, wspomaganych przez pracowników interwencyjnych Powiatu Lubaczowskiego, Urzędu Miasta w Lubaczowie, Urzędu Gminy w Starym Dzikowie, pozyskano łącznie dziesięć obiektów drewnianego budownictwa. W br. rozpoczną się prace projektowe, które będą wstępem do właściwej budowy lubaczowskiego skansenu.

Album, wydany przy pomocy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (Program Operacyjny „Mecenat 2006”), może odegrać dużą rolę w promocji idei „Przygródka” i zdobycia na jego realizację odpowiednich środków. Wydawnictwo to może również zainspirować społeczność poszczególnych gmin powiatu lubaczowskiego do tworzenia na swoim terenie zespołów chronionej zabudowy drewnianej. Obiekty takie chroniłyby tradycje regionu i znakomicie służyły jego promocji.



JM

Nadleśnictwo, LUBACZÓW

Nadleśnictwo Lubaczów zarządza w imieniu skarbu państwa lasami państwowymi na łącznej powierzchni 21,3 tys. ha, położonymi w gminach: Horyniec, Cieszanów, Lubaczów i Wielkie Oczy. Północno-wschodnia, roztoczańska, część Nadleśnictwa leży w zasięgu Południoworoztoczańskiego Parku Krajobrazowego. 94% lasów w obrębie Horyniec oraz 24% lasów w obrębie Lubaczów to lasy ochronne: wodochronne, uzdrowskowe, stanowiące cenne fragmenty rodzimej przyrody, położone w strefie ujęć i źródeł wody. W lasach Nadleśnictwa Lubaczów dominuje sosna (68% pow.); ważnymi gatunkami są również dąb szypułkowy, buk, brzoza i olcha. W ramach prowadzonej gospodarki leśnej Nadleśnictwo pozyskuje corocznie ok. 50 000 m³ drewna, odnawia las i zalesia grunty rolne na pow. ok. 180 ha oraz wykonuje różne prace pielęgnacyjne na pow. ok. 500 ha. Istotną częścią działalności Nadleśnictwa jest również edukacja leśna.

W zasięgu Nadleśnictwa znajdują się cztery rezerwy przyrody: rezerwat leśny Jedlina w leśnictwie Załuże, chroniący starodrzew jodłowy na granicy zasięgu jodły; rezerwat florystyczny Kamienne w leśnictwie Nowa Grobla, chroniący rzadkie zbiorowisko świetlistą dąbrowę; rezerwat florystyczny Moczary, chroniący duże skupisko czosnku siatkowatego oraz rezerwat Sołokija w Dziewięcierzu, chroniący duże skupisko jałowca. W lasach Nadleśnictwa odnajdziemy również wiele pomników przyrody m.in. Grubą Sosnę w leśnictwie Polanka (1m pierśnicy, najgrubsza sosna na Roztoczu), pomnikowe drzewa na terenie dawnej posiadłości Andruszewskich, dęby w leśnictwie Budomierz i Krowica, wychodnie wapienne Diabelski Kamień w leśnictwie Werchrata.

Bogactwem terenu Nadleśnictwa jest również dziedzictwo kulturowe: cmentarze w Bruśnie Starym i Sieniawce, liczne przydrożne krzyże i cmentarze. Interesującymi obiektami są również schrony bojowe wybudowane wzdłuż dawnej granicy radziecko-niemieckiej.

Teren Nadleśnictwa Lubaczów jest atrakcyjnym terenem dla wędrówek pieszych i rowerowych. Z myślą o turystach przygotowano trzy ścieżki edukacyjno-przyrodnicze: Horyniec Zdrój – Nowiny Horynieckie, Za Niwą oraz Dębisko – Kruszyna





Powiatowy Bank Spółdzielczy w Lubaczowie

ul. Rynek 28, 37-600 Lubaczów tel. (0-16) 632-11-03

www.bslubaczow.pl

OFERUJEMY:

- najwyższe oprocentowanie lokat;
- atrakcyjne kredyty gotówkowe, remontowe, mieszkaniowe i samochodowe;
- tanią obsługę kasową - jedyny Bank czynny w sobotę;
- najniższe opłaty za prowadzenie rachunków firmowych;
- obsługę rachunków ROR - niskie opłaty, atrakcyjne oprocentowanie i warunki debetu;
- karty VISA Elektron - bezpłatne miesięczne wypłaty w bankomacie własnym i w sieci PBS;
- w ramach pakietu NetKonto pełną obsługę rachunków bankowych poprzez Internet i telefon komórkowy;
- wypłatę przekazów pieniężnych z zagranicy w ramach usługi WESTERN UNION;

Oddziały:

Cieszanów

Horyniec-Zdrój

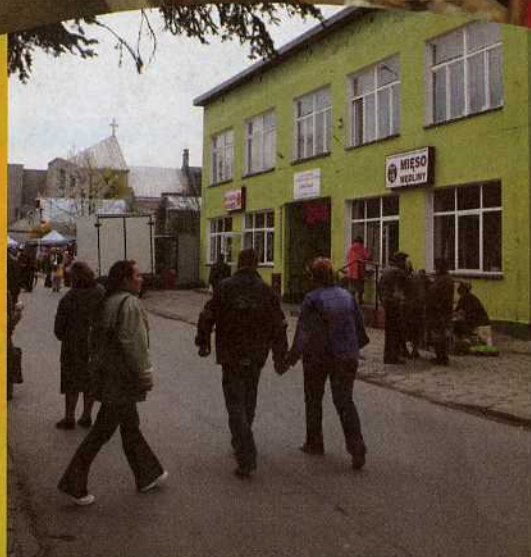
Oleszyce

Wielkie Oczy





Miejska Spółdzielnia
"Samopomoc
Chłopska"
w Lubaczowie



Zaprasza do swoich sklepów:

- ul. Słowackiego
- ul. Mickiewicza
- ul. Św. Anny
- domów handlowych:
przy ul. Konery i Słowackiego
- pawilonu żelaznego i chemicznego:
przy ul. Piłsudskiego

Oferuje:

- pełny asortyment artykułów
spożywczych i przemysłowych
- smaczne i świeże pieczywo
- wyroby cukiernicze

Zapraszamy

Czy wiesz, że ...

W wyborach samorządowych odbytych 12 listopada 2006 r. do Rady Powiatu Lubaczowskiego z terenu miasta Lubaczowa zostali wybrani; Maria Magoń z listy PSL, Krzysztof Szpyt z listy PO, Adam Swatek z listy PiS, Jerzy Zając z listy KWW „Porozumienia - Wspólnota Lubaczowska”. Ponieważ Jerzy Zając został wybrany też burmistrzem Lubaczowa zrezygnował z radnego powiatowego, a na jego miejsce wszedł Adam Sobczak, były wicestarosta lubaczowski. Radni Powiatu Lubaczowskiego wybrali na starostę Józefa Michalika, który to stanowisko pełnił w poprzedniej kadencji. Wicestarostą został Krzysztof Szpyt, który w poprzedniej kadencji był wiceburmistrzem Lubaczowa. Na przewodniczącego Rady Powiatu Lubaczowskiego ponownie wybrano Zbigniewa Wróbla, a jego zastępcami zostali; Maria Magoń i Mirosław Zaborniak.

x x x

W roku ubiegłym w mieście Lubaczowie urodziło się 105 dzieci. 155 par zawarło związek małżeński, a 24 pary wzięły rozwód. 100 mieszkańców Lubaczowa zmarło. Na koniec 2006 roku Lubaczów liczył 12. 754 mieszkańców.

x x x

Zmieniają się gusta mieszkańców Lubaczowa w nadawaniu imion swoim dzieciom. W 2005 r. najpopularniejszym imieniem dla dziewcząt była Natalia-20 dzieci i Wiktoria – 17. Natomiast wśród chłopców mamy 20 Jakubów i 17 Michałów. Nie ma ani jednego Lecha i Jarosława, mimo tego, że o tych imionach mamy prezydenta RP i premiera Rządu. W roku ubiegłym moda się zmieniła. Natalia znalazła się dopiero na 9 miejscu. Wyprzedziła ją Aleksandra – 23 razy, Wiktoria – 19 razy. Jakub nadal przoduje – 20 chłopców. Pojawiły się nowe imiona; Margherita, Paula, Nikola, Lubow, Adriano.

x x x

6 lutego br. na zebraniu Związku Gmin Ziemi Lubaczowskiej wybrano nowe władze Związku. Przewodniczącym Zgromadzenia Związku został burmistrz miasta i gminy Cieszanów Zdzisław Zadworny, a zastępcą wice-

przewodniczący Rady Miejskiej w Oleszycach Andrzej Gryniwicz. Przewodniczącym Zarządu Związku został wybrany burmistrz Lubaczowa Jerzy Zając, zastępcą burmistrz miasta i gminy Narol Stanisław Woś, skarbnikiem wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel. Przewodnictwo nad Komisją Rewizyjną objęła wójt gminy Stary Dzików Aniela Hulak.

x x x

Mieszkanca Lubaczowa Anna Ważna 9 lutego br. w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Chopina w Rzeszowie urodziła czworaczki; Wojtusia, Gabriele, Dominikę i Karolinę. Szczęśliwych rodziców odwiedził burmistrz Lubaczowa Jerzy Zając i przewodniczący Rady Miejskiej Zdzisław Cioch. Radni na sesji odbytej 28 lutego podjęli uchwałę o zwiększeniu do 1500 zł jednorazowej zapomogi dla matek, które urodzą więcej niż jedno dziecko. Pierwszą z nich będzie szczęśliwa matka czworaczek.

x x x

Na sesji odbytej 28 lutego br. radni uchwalili budżet miasta Lubaczowa na 2007 r. Dochody zaplanowano na 23 550 620 zł, wydatki na 25 304 286 zł, deficyt na 1 753 666 zł. Na spłatę zaciągniętych kredytów i pożyczek długoterminowych przeznaczono 1 449 920 zł. Zadłużenie miasta z tego tytułu na koniec 2006 r. wyniosło 6 362 204 zł. W strukturze wydatków na oświatę i wychowanie przeznaczono 9 393 534 zł, na pomoc społeczną 5 148 596 zł, administrację publiczną 2 757 919 zł, kulturę, kulturę fizyczną i sport 1 599 972 zł, utrzymanie miasta 6 404 265 zł.

x x x

W lutym br. odbyły się w osiedlach Lubaczowa zebrania mieszkańców. Wybrano na nich przewodniczących Komitetów Osiedlowych. Zostali nim; Osiedle nr 2 – Zbigniew Rogowski, Osiedle nr 2 – Zbigniew Słotwiński, Osiedle nr 3 – Jan Kuchar, Osiedle nr 4 – Edward Rokosz, Osiedle nr 5 – Lesław Strycharz, Osiedle nr 6 – Adam Margraf, Osiedle nr 7 – Marek Stanisławczuk.

Opracował: Adam Łazar

LUBACZÓW 2007
JEDNODNIÓWKA

Zespół Redakcyjny: Janusz Burek,
Barbara Kubrak, Zygmunt Kubrak /red./,
Adam Łazar, Stanisław P. Makara,
Janusz Mazur /sekr. red./, Zenon Swatek.
Zdjęcia: Janusz Burek, Aleksander Juszyński,
Janusz Mazur, Grzegorz Szafran, Lucyna
Wojdyła
Oprac. graf. i druk: TECHGRAF, Łańcut
ul. Podzwierzyniec 25, tel. 017/ 225-29-89